NR 1 NA ŚWIATOWYCH LISTACH BESTSELLERÓW

Trzecia część serii *Dotyk Crossa*

SYLVIA DAY

WYZNANIE CROSSA

WIELKA LITERA

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji kliknij tutaj.

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji. Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z regulaminem serwisu.

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym Najlepsze ebooki i audiobooki - Brak kosztów wysyłki.

Sylvia Day

Wyznanie Crossa

Fragment

Z angielskiego przełożyły
Małgorzata Miłosz i Ksenia Sadowska

WIELKA LITERA

W serii ukazały się:

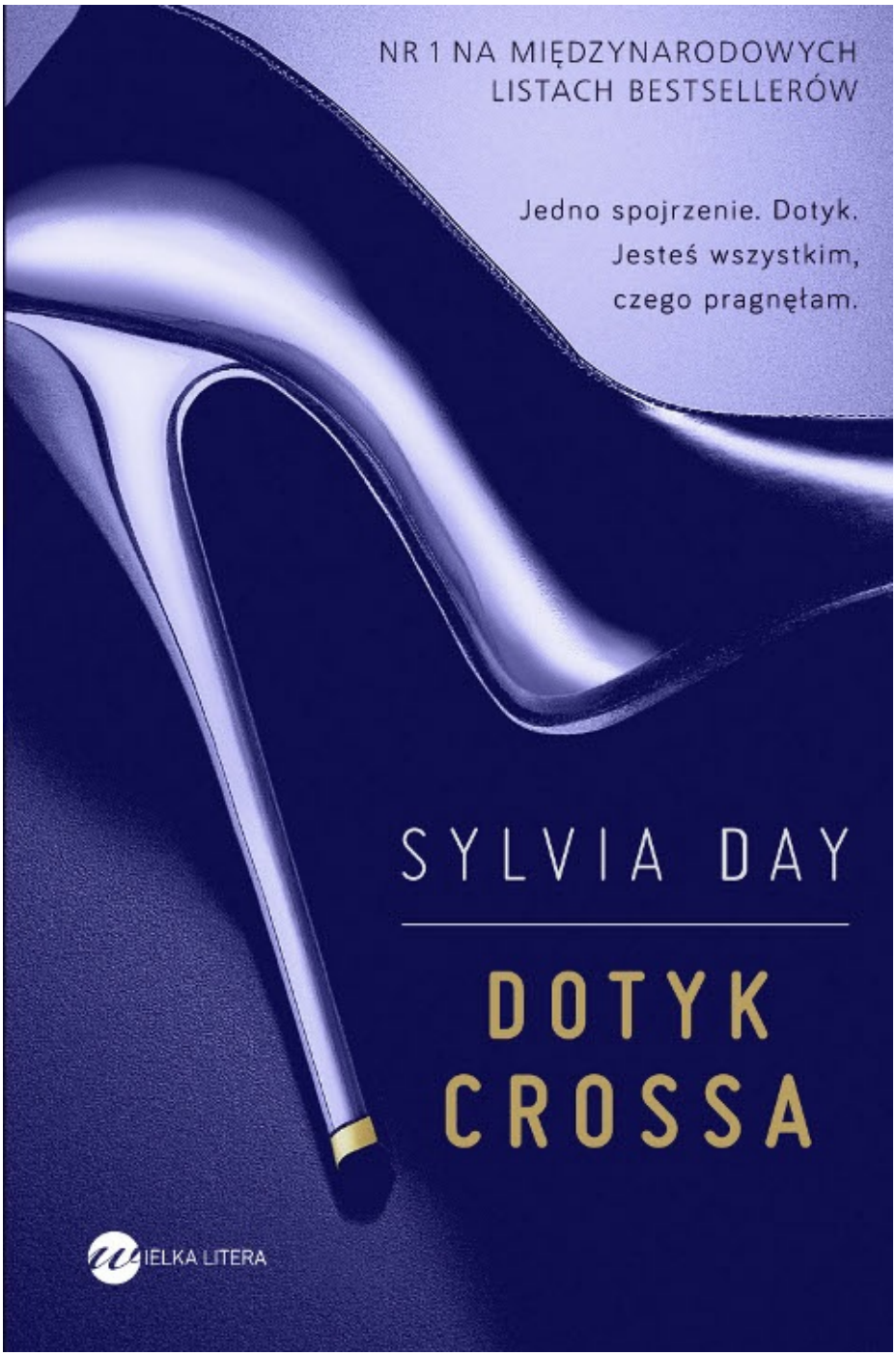

NR1 NA ŚWIATOWYCH LISTACH BESTSELLERÓW

Druga część trylogii *Dotyk Crossa*

SYLVIA DAY

PŁOMIEŃ CROSSA

WIELKA LITERA

1

Nowojorscy taksówkarze stanowią specyficzną grupę kierowców. Nieustraszeni przedzierają się przez zatłoczone ulice z niezwykłą prędkością i nienaturalnym spokojem. Nie wytrzymując napięcia, nauczyłam się koncentrować na ekranie mojego smartfona, starając się zapomnieć o pędzących zaledwie parę centymetrów obok samochodach. Za każdym razem, gdy nieopatrznie zaczynałam zwracać uwagę na to, co się dzieje dokoła, natychmiast wciskałam ze wszystkich sił prawą nogę w podłogę, instynktownie szukając hamulca.

Dziś jednak wyjątkowo nie potrzebowałam niczego dla odwrócenia uwagi. Kleiłam się od potu po wykańczających zajęciach krav magi, a mój umysł koncentrował się na tym, co zrobił dla mnie ukochany mężczyzna.

Gideon Cross. Na samo wspomnienie jego imienia moje ciało ogarniały fale pożądania i tęsknoty. Od chwili gdy go zobaczyłam, gdy po raz pierwszy zajrzałam poza oszałamiającą, nieziemsko piękną powierzchowność i dostrzegłam kryjącego się pod nią mrocznego, niebezpiecznego mężczyznę, poczułam nieodparte przyciąganie, jakbym odnalazła drugą połowę samej siebie. Potrzebowałam go jak bicia własnego serca, a on wystawił się na ogromne niebezpieczeństwo, zaryzykował dla mnie wszystko.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk klaksonu. Przez szybę dostrzegłam oszałamiający uśmiech mojego przyjaciela na przyklejonej z boku autobusu reklamie. Cary Taylor wykrzywiał figlarnie usta, a jego wysoka, smukła sylwetka zasłaniała skrzyżowanie. Taksówkarz z pasją naciskał klakson, jakby miało mu to utorować drogę. Nic z tego. Ani Cary się nie ruszał, ani ja. Stał przechylony w jedną stronę, miał seksownie zmierzwione kasztanowe włosy i zadziornie spoglądał szmaragdowymi oczami.

Naraz dotarło do mnie, że będę musiała ukryć przed najlepszym przyjacielem straszny sekret. Cary był moim talizmanem, głosem rozsądku, opoką – moim bratem. Nie chciałam skrywać przed nim prawdy o tym, co zrobił dla mnie Gideon. Desperacko pragnęłam z kimś o tym porozmawiać, żeby uporządkować sobie wszystko w głowie, i dobijała mnie świadomość, że nigdy nie będę mogła nikomu o tym powiedzieć. Nawet nasz terapeuta zgodnie z prawem miałby obowiązek wyjawić nasz sekret.

Krępy policjant ubrany w odblaskową kamizelkę autorytatywnym gestem odzianej w białą rękawiczkę dłoni skierował autobus na przeznaczony dla niego pas i przepuścił

nas przez skrzyżowanie tuż przed zmianą świateł. Oparłam się na siedzeniu, obejmując się ramionami i zakołysałam się miarowo.

Podróż z apartamentu Gideona na Piątej Alei do mojego domu na Upper West Side nie należała do długich, ale wydawało mi się, że trwa wieczność. Słowa, które usłyszałam od detektyw Shelley Graves zaledwie parę godzin wcześniej, zmieniły moje życie i sprawiły, że nie mogłam być z osobą, której potrzebowałam najbardziej na świecie. Musiałam go zostawić, bo nie miałam zaufania co do zamiarów Graves. Być może podzieliła się ze mną swoimi podejrzeniami tylko po to, żeby zobaczyć, czy pobiegnę do Gideona i wyda się, że nasze zerwanie było precyzyjnie wyreżyserowaną fikcją.

Boże. Kłębiło się we mnie tyle emocji, moje serce waliło jak oszalałe. Gideon potrzebował mnie teraz tak samo, jak ja jego, o ile nie bardziej. A ja odeszłam. Wspomnienie kryjącej się w jego oczach udręki, gdy zamykały się między nami drzwi jego prywatnej windy, rozdzierało mi serce.

Gideon.

Kierowca skręcił i zatrzymał się pod moim budynkiem. Zanim zdążyłam poprosić go, żeby zawrócił, nocny portier otworzył drzwiczki samochodu, a lepkie sierpniowe powietrze wtargnęło do chłodnego, klimatyzowanego wnętrza.

– Dobry wieczór, panno Tramell – powiedział portier, dotykając palcami daszka czapki i czekał cierpliwie, aż zapłacę za przejazd. Pozwoliłam pomóc sobie wysiąść z taksówki i dostrzegłam, jak dyskretnie przygląda się mojej zapłakanej twarzy.

Uśmiechając się, jakby nigdy nic, pospieszyłam przez lobby prosto do windy, machając tylko na powitanie pracownikom portierni.

– Eva!

Odwróciłam się i dostrzegłam szczupłą brunetkę ubraną w elegancki kostium, która podnosiła się z krzesła w lobby. Na jej ramiona opadały gęste fale ciemnych włosów, a pomalowane różowym błyszczykiem usta rozjaśniał szeroki uśmiech. Skrzywiłam się, nie mogąc jej rozpoznać.

– Tak? – odrzekłam niepewnie. Intensywny błysk jej ciemnych oczu wzbudził moje zaniepokojenie. Mimo iż byłam wyczerpana, co niewątpliwie było po mnie widać, wyprostowałam się i stanęłam twarzą do niej.

– Deanna Johnson – przedstawiła się i wyciągnęła do mnie perfekcyjnie wypielęgnowaną dłoń. – Reporterka freelancerka.

Zmarszczyłam brwi.

– Dobry wieczór.

– Nie musisz być taka podejrzliwa – zaśmiała się. – Chciałam tylko z tobą chwilę porozmawiać. Pracuję właśnie nad czymś i przydałaby mi się twoja pomoc.

– Proszę się nie obrazić, ale nie sądzę, żebym wiedziała cokolwiek, co mogłoby zainteresować dziennikarza.

– Nawet o Gideonie Crossie?

Poczułam, jak unoszą mi się włoski na karku.

– Szczególnie o nim.

Jako jeden z dwudziestu pięciu najbogatszych ludzi świata, właściciel tylu posiadłości w Nowym Jorku, że na samą myśl kręciło się w głowie, Gideon zawsze wzbudzał zainteresowanie mediów. Według ich obecnej wiedzy właśnie mnie zostawił i wrócił do swojej byłej narzeczonej.

Deanna skrzyżowała ręce na piersiach, podkreślając swoje kształty.

– No, nie daj się prosić – zaczęła. – Nie muszę wymieniać twojego imienia ani pisać o czymś, co mogłoby zdradzić twoją tożsamość. To twoja szansa, żeby się odegrać.

Poczułam ukłucie w żołądku. Była dokładnie w typie Gideona – wysoka, szczupła, ciemnowłosa, z oliwkową cerą. Moje całkowite przeciwieństwo.

– Jesteś pewna, że chcesz się w to pakować? – zapytałam cicho, a intuicja podpowiadała mi, że kiedyś musiała się przespać z moim mężczyzną. – Nie jest osobą, której chciałabym się narazić.

– A co, boisz się go? Bo ja nie. Ma pieniądze, ale to nie znaczy, że może robić, co mu się żywnie podoba.

Powoli zaczerpnęłam głęboko powietrze i przypomniałam sobie, że doktor Terrence Lucas – kolejna osoba, która miała na pieńku z Gideonem – powiedział mi niedawno dokładnie to samo. Ale nawet teraz, gdy wiedziałam, do czego Gideon gotów był się posunąć, żeby mnie bronić, mogłam bez żadnego wahania szczerze odpowiedzieć:

– Nie, nie boję się go. Ale nauczyłam się, że najlepszą zemstą jest zapomnieć i żyć swoim życiem.

Uniosła brodę.

– Nie wszystkie mamy w zanadrzu gwiazdy rocka.

– No cóż. – Westchnęłam w duchu na wzmiankę o moim byłym, Bretcie Klinie, który był liderem wznoszącego się na szczyty popularności zespołu i jednym z najseksowniejszych facetów, jakich kiedykolwiek widziałam. Seksapil bił od niego niczym fala gorąca, podobnie jak od Gideona. W przeciwieństwie do Gideona nie był on jednak miłością mojego życia. Nie zamierzałam ponownie wchodzić do tej rzeki.

Deanna wyciągnęła z kieszeni spódnicy wizytówkę.

– Słuchaj, wkrótce zorientujesz się, że Gideon Cross wykorzystał cię, aby wzbudzić zazdrość Corinne Giroux, żeby ta do niego wróciła. Zadzwoń do mnie, jak będziesz gotowa, będę czekać.

Wzięłam od niej wizytówkę.

– Dlaczego sądzisz, że mam coś ciekawego do powiedzenia?

Reporterka zacisnęła wydatne usta.

– Bo bez względu na to, co nim kierowało, gdy się z tobą związał, udało ci się do niego trafić. Zmiękł przy tobie.

– Być może, ale to już koniec.

– Co nie znaczy, że nie posiadasz żadnych informacji. Mogłabym ci pomóc zadecydować, co jest warte ujawnienia.

– A jaki masz w tym interes? – Nie zamierzałam przyglądać się spokojnie, gdy ktoś brał Gideona na celownik. Jeśli ona była tak zdeterminowana, żeby mu zaszkodzić, ja byłam równie zdeterminowana, aby jej w tym przeszkodzić.

– Ma w sobie ciemną stronę.

– Wszyscy mamy. – Cóż takiego dostrzegła w Gideonie? Co ujawnił w trakcie ich... związku? Jeśli w ogóle takowy ich łączył. Chyba nigdy nie osiągnę takiego stanu, żeby myśl o Gideonie w łóżku z inną kobietą nie wzbudzała we mnie dzikiej zazdrości.

– Może pójdziemy gdzieś porozmawiać? – zaproponowała przymilnie.

Spojrzałam na pracownika portierni, który ignorował nas z grzeczności. Byłam zbyt wzburzona, żeby znosić Deannę, i jak dotąd nie doszłam jeszcze do siebie po rewelacjach detektyw Graves.

– Może innym razem – odrzekłam. Nie chciałam całkowicie zrywać kontaktu, bo zamierzałam mieć na nią oko.

Jakby wyczuwając mój niepokój, zbliżył się do nas Chad, jeden z pracowników nocnej zmiany.

– Pani Johnson właśnie wychodzi – powiedziałam, próbując się rozluźnić. Jeśli detektyw Graves nie udało się znaleźć nic na Gideona, tym bardziej nie uda się to jakiejś freelancerce. Niestety doskonale wiedziałam, jak łatwo jest wyciągnąć informacje z policji. Mój ojciec Victor Reyes był gliną i wiele się na ten temat nasłuchałam.

– Dobranoc, Deanna. – Skierowałam się w stronę wind.

– Będę się kręcić w pobliżu – zawołała za mną.

Weszłam do windy i nacisnęłam guzik z numerem mojego piętra. Gdy zamknęły się drzwi, oparłam się o poręcz. Muszę ostrzec Gideona, ale każda próba kontaktu z nim mogła zostać namierzona. Uczucie paniki narastało. Nasz związek był totalnie popieprzony. Nie mogliśmy nawet ze sobą rozmawiać.

Znalazłszy się w mieszkaniu, przeszłam przez przestronny salon i rzuciłam torbę na stołek w kuchni. Rozciągająca się za oknem panorama Manhattanu nie robiła dziś na mnie żadnego wrażenia. Byłam zbyt wzburzona, żeby zwracać uwagę na to, gdzie jestem.

Liczyło się tylko to, że nie mogłam być z Gideonem.

Idąc do sypialni, usłyszałam dochodzącą z pokoju Cary'ego muzykę. Ciekawe, czy ma towarzystwo? A jeśli tak, to kto u niego jest? Mój najlepszy przyjaciel postanowił ciągnąć dwa związki jednocześnie – jeden z kobietą, która akceptowała go takim, jakim był, a drugi z mężczyzną, niezadowolonym, że musiał go dzielić z kimś innym.

W drodze do łazienki zrzucałam z siebie ubrania. Namydlając się, nie mogłam przestać myśleć o chwilach pod prysznicem z Gideonem, gdy nasze wzajemne pożądanie prowadziło do namiętnego seksu. Tak bardzo za nim tęskniłam. Pragnęłam jego dotyku, jego żądzy, jego miłości. Moje pragnienie było jak ssący, nieukojony głód, który sprawiał, że robiłam się drażliwa i poirytowana. Jak miałam zasnąć, skoro nie wiedziałam, kiedy będę mogła z nim ponownie porozmawiać? Mieliśmy sobie tyle do powiedzenia.

Owinęłam się w ręcznik, wyszłam z łazienki…

Gideon stał oparty o zamknięte drzwi mojej sypialni. Na jego widok zaparło mi dech w piersi, a serce zaczęło walić jak oszalałe. Całe moje ciało zapłonęło z pragnienia. Czułam, jakbym nie widziała go od wielu lat, nie zaś kilku godzin. Dałam mu kiedyś klucz do mojego mieszkania, zresztą był właścicielem całego budynku. W tej sytuacji bez problemu mógł do mnie dotrzeć niezauważony… Podobnie jak wcześniej do Nathana.

– Przychodząc tu, narażasz się na niebezpieczeństwo – zauważyłam, chociaż niezmiernie cieszyłam się z jego obecności. Napawałam się nim, zachłannie chłonąc wzrokiem jego szczupłe i szerokie ramiona.

Miał na sobie czarne spodnie od dresu i ulubioną bluzę uniwersytetu Columbia. Wyglądał jak zwykły dwudziestoośmioletni facet, a nie potentat milioner, którego znał świat. Daszek naciągniętej nisko na brwi bejsbolówki z logo Jankesów nie zdołał ukryć elektryzującego spojrzenia jego niebieskich oczu, którymi wpatrywał się we mnie intensywnie, zaciskając zmysłowe usta.

– Nie mogłem się powstrzymać.

Gideon Cross był niesamowicie przystojnym mężczyzną, tak pięknym, że gdy przechodził, ludzie zatrzymywali się i patrzyli z podziwem. Kiedyś myślałam o nim jako o bogu seksu, a jego częste i entuzjastyczne dowody sprawności seksualnej ustawicznie potwierdzały moją teorię, chociaż znałam również jego ludzką stronę. Podobnie jak ja został kiedyś zraniony.

Okoliczności były przeciwko nam.

Wzięłam głęboki oddech. Całe moje ciało odpowiadało na jego bliskość. Mimo iż stał w pewnej odległości, odczuwałam upojne podniecenie, magnetyczne przyciąganie drugiej połówki mojej duszy. Od pierwszego spotkania odczuwaliśmy wobec siebie przemożny magnetyzm. Początkowo uznaliśmy tę nieodpartą wzajemną fascynację za fizyczne

pożądanie, lecz zorientowaliśmy się, że potrzebujemy się niczym oddechu.

Walczyłam z chęcią, by wpaść mu w ramiona, tak bardzo pragnęłam być blisko niego. Ale on stał niewzruszony, więc czekałam z niecierpliwością na jakiś znak. Boże, tak bardzo go kochałam.

Zacisnął dłonie w pięści, po czym oznajmił:

– Potrzebuję cię.

Na dźwięk jego zachrypłego, głębokiego głosu przeszył mnie dreszcz.

– Nie musisz okazywać aż tyle entuzjazmu – zażartowałam, próbując poprawić mu humor.

Lubiłam, gdy był dziki i czuły. Przyjęłabym go w każdym nastroju, ale upłynęło już tyle czasu... Czułam mrowienie na skórze, spragnionej jego kojącego dotyku. Zastanawiałam się, co by się stało, gdyby rzucił się na mnie teraz, gdy byłam tak głodna jego ciała. Porozrywalibyśmy się na strzępy.

– To mnie zabija – powiedział poważnie. – Bycie bez ciebie. Tęsknota. Bez ciebie tracę rozum, Evo. Nie mam powodów do entuzjazmu.

Oblizałam spierzchnięte usta, a Gideon zamruczał zmysłowo, przyprawiając mnie o gęsią skórkę.

– No cóż... Ja się z tego cieszę.

Wyraźnie się rozluźnił. Musiał się denerwować, jak zareaguję na to, co dla mnie zrobił. Szczerze mówiąc, sama nie wiedziałam, co myśleć. Czy moja wdzięczność oznaczała, że jestem bardziej stuknięta, niż sądziłam?

Wtedy przypomniałam sobie wędrujące po moim ciele ręce mojego przyrodniego brata... ciężar jego ciała wciskający mnie w materac... przeszywający ból między nogami, gdy wchodził we mnie raz za razem... Zadrżałam ze zdwojoną furią. Jeśli zadowolenie z faktu, że ten padalec nie żyje, świadczyło o szaleństwie, to mogłam być szalona.

Gideon odetchnął głęboko. Sięgnął dłonią do mostka i potarł miejsce tuż nad sercem, jakby odczuwał tam ból.

– Kocham cię – powiedziałam, a oczy paliły mnie od napływających łez. – Tak bardzo cię kocham.

– Aniołku. – Podszedł szybkimi krokami, upuszczając na podłogę klucze, i wsunął obie dłonie w moje wilgotne włosy. Drżał, a ja płakałam, wzruszona faktem, że tak bardzo mnie potrzebuje.

Gideon przekrzywił mi głowę pod odpowiednim kątem i zawładnął moimi ustami, smakując mnie powolnymi, głębokimi liźnięciami. Jego pożądanie i głód eksplodowało w moich zmysłach i jęknęłam, czepiając się jego bluzy. Jego pomruk przeszył moje ciało, aż sutki mi stwardniały i cała pokryłam się gęsią skórką.

Wtopiłam się w niego, zdjęłam mu czapkę, żeby wsunąć dłonie w jego jedwabistą czarną czuprynę. Poddałam się pocałunkowi, obezwładniona jego nieokiełznaną cielesnością i nie mogłam powstrzymać łez.

– Nie. – Zaczerpnął powietrza i ujął w dłonie moją twarz. Spojrzał mi w oczy. – Zabijasz mnie, gdy płaczesz.

– Nie mogę się powstrzymać… – Zadrżałam.

W jego oczach kryła się taka sama trwoga, jak w moich. Pokiwał ze smutkiem głową.

– To, co zrobiłem…

– Nie to. Chodzi o to, co do ciebie czuję.

Potarł mój nos czubkiem swojego, z nabożeństwem przeciągając dłońmi po moich nagich ramionach – dłońmi, które zbroczyła krew, co tylko sprawiało, że uwielbiałam jego dotyk jeszcze bardziej.

– Dziękuję – wyszeptałam.

Przymknął oczy.

– Boże, gdy wyszłaś dziś ode mnie… Nie wiedziałem, czy kiedykolwiek wrócisz… czy cię straciłem…

– Ja też cię potrzebuję, Gideonie.

– Nie będę przepraszał. Zrobiłbym to ponownie. – Ścisnął mnie mocniej. – W grę wchodziły jeszcze zakazy zbliżania się, wzmożona ochrona, czujność… do końca twoich dni. Dopóki Nathan żył, nie byłabyś bezpieczna.

– Odciąłeś się ode mnie. Odepchnąłeś mnie. Ty i ja…

– Na zawsze. – Przytknął palce do moich rozchylonych ust. – Już po wszystkim, Evo. Nie walcz z czymś, czego nie sposób już zmienić.

Odsunęłam jego dłoń.

– Po wszystkim? Możemy być razem czy nadal ukrywamy nasz związek przed policją? Czy w ogóle jesteśmy jeszcze w związku?

Gideon wytrzymał moje spojrzenie, niczego nie kryjąc, pozwolił mi zobaczyć swój strach i ból.

– Właśnie przyszedłem cię o to zapytać.

– Jeśli o mnie chodzi, nigdy nie pozwolę ci odejść – powiedziałam gwałtownie. – Nigdy.

Przesunął ręce wzdłuż mojej szyi, na ramiona, pozostawiając na mojej skórze rozpalony ślad.

– Chcę, żeby to była prawda – wyszeptał. – Obawiałem się, że uciekniesz… że będziesz się bała… mnie.

– Gideon, nie…

– Nigdy bym cię nie skrzywdził.

Złapałam go za spodnie w pasie i pociągnęłam, mimo iż wiedziałam, że nie zdołam go ruszyć z miejsca.

– Wiem o tym.

Nie miałam żadnych wątpliwości, że nie skrzywdzi mnie fizycznie; zawsze był przy mnie ostrożny i delikatny. Co innego pod względem emocjonalnym. Wykorzystywał moją miłość przeciwko mnie w bardzo wyszukany sposób. Usiłowałam w jakiś sposób pogodzić absolutną pewność, że Gideon zatroszczy się o mnie, z nieufnością osoby, która próbuje posklejać złamane serce.

– Naprawdę? – Patrzył intensywnie, jak zawsze wyczulony na to, co kryło się między słowami. – Umarłbym, gdybyś odeszła, ale nie chcę cię narażać.

– Nigdzie się nie wybieram.

Głośno wypuścił powietrze.

– Moi prawnicy będą jutro rozmawiać z policją, zorientuję się, jak stoją sprawy.

Odchyliłam głowę do tyłu i delikatnie przycisnęłam usta do jego ust. Planowaliśmy ukryć zbrodnię i skłamałabym, gdybym stwierdziła, że mnie to nie dręczyło – w końcu byłam córką policjanta – ale alternatywa była zbyt przerażająca.

– Muszę wiedzieć, że będziesz mogła żyć z tym, co zrobiłem – powiedział, powoli nawijając na palec pasmo moich włosów.

– Wydaje mi się, że tak. A ty?

Jego wargi ponownie odnalazły moje.

– Jeśli będziesz ze mną, przetrwam wszystko.

Włożyłam ręce pod jego bluzę w poszukiwaniu ciepłej, złocistej skóry. Poczułam twarde jak stal wyrzeźbione mięśnie; jego ciało było pociągającym, seksownym dziełem sztuki. Polizałam jego usta, chwyciłam zębami dolną wargę i delikatnie przygryzłam. Gideon jęknął. Odgłos jego przyjemności oblał mnie niczym pieszczota.

– Dotykaj mnie. – Był to rozkaz wypowiedziany proszącym tonem.

– Dotykam.

Sięgnął za siebie, złapał za nadgarstek i przyciągnął moją rękę. Bezwstydnie włożył członek w moją dłoń i zaczął pocierać. Zacisnęłam palce wokół jego grubego, długiego fallusa, podniecona myślą, że nie miał na sobie bielizny.

– Boże – wydyszał. – Tak bardzo mnie rozpalasz.

Jego policzki płonęły. Wpatrywał się we mnie intensywnie swoimi niebieskimi oczami, rozchylając idealnie wykrojone usta. Nigdy nie próbował ukryć, jak bardzo na niego działam, nie udawał, że potrafi bardziej kontrolować swoje instynkty niż ja moje. Świadomość, że jest równie bezbronny wobec istniejącego między nami przyciągania, sprawiała, iż jego dominacja w sypialni była tym bardziej podniecająca.

Poczułam ucisk w piersi. Nie mogłam uwierzyć, że był mój, że mogę patrzeć na niego w chwilach, gdy jest taki otwarty, napalony i diabelsko seksowny…

Gideon szarpnął za mój ręcznik i gwałtownie wciągnął powietrze, gdy materiał opadł na ziemię i stanęłam przed nim zupełnie naga.

– Och, Evo.

Głos wibrował mu z emocji, aż łzy napłynęły mi do oczu. Pospiesznie ściągnął przez głowę bluzę, rzucił ją w kąt i ostrożnie przysunął się do mnie, przedłużając moment spotkania naszych nagich ciał. Niecierpliwie złapał mnie za biodra, oddychając chrapliwie i szybko. Jako pierwsze dotknęły go moje sutki, rozsyłając dreszcz rozkoszy po całym ciele. Z trudem złapałam oddech, gdy przycisnął mnie do siebie z szalonym pomrukiem, podniósł i zaniósł na łóżko.

2

Wylądowałam na pupie i opadłam na plecy, a Gideon pochylił się nade mną. Podciągnął mnie wyżej, układając pośrodku łóżka i położył się na mnie. Zanim się zorientowałam, jego miękkie, ciepłe usta ssały już zachłannie mój sutek, podczas gdy dłonią władczo pieścił pierś.

– Boże, tak bardzo za tobą tęskniłem – wyjęczał.

Wspaniale było czuć jego gorącą skórę i ciężar jego ciała po tylu samotnych nocach. Owinęłam nogami jego łydki i wsunęłam dłonie pod spodnie, obejmując jego nagie, jędrne pośladki. Wciągnęłam go na siebie, unosząc biodra, żeby poczuć jego członek przez dzielący nas materiał. Pragnęłam mieć go w sobie, aby przekonać się, że na pewno znowu jest mój.

– Powiedz to – poprosiłam, spragniona słów, które on uważał za nieodpowiednie, niewystarczające.

Uniósł się i popatrzył na mnie z góry, delikatnie odsuwając włosy z mojego czoła. Głośno przełknął ślinę.

Podniosłam się i pocałowałam jego piękne usta.

– A więc powiem to pierwsza: kocham cię.

Zamknął oczy i zadrżał. Otoczył mnie ramionami i ścisnął tak mocno, że z trudem łapałam oddech.

– Kocham cię – wyszeptał. – Za bardzo.

Jego żarliwa deklaracja przeszyła całe moje ciało. Zanurzyłam twarz w jego ramieniu i rozpłakałam się.

– Aniołku.

Zatopił dłonie w moich włosach. Podniosłam głowę i odnalazłam jego usta, a nasz pocałunek był słony od moich łez. Całowałam go z desperacją, jakby miał zaraz zniknąć i obawiałabym się, że nie zdążę się nim nasycić.

– Evo, pozwól mi… – Wziął w dłonie moją twarz, głęboko penetrując językiem moje usta. – Pozwól mi cię kochać.

– Proszę – wyszeptałam, splatając palce na jego karku, żeby go przytrzymać. Jego erekcja ciążyła na wargach mojej szparki, cudownie napierając na pulsującą łechtaczkę. – Nie przestawaj.

– Nigdy. Nie mógłbym.

Wsunął dłoń pod moje pośladki i przycisnął mnie do swoich wprawnie poruszających się bioder. Jęknęłam, czując wszechogarniającą falę rozkoszy, a twarde guziczki moich sutków prawie wbijały się w jego tors, stymulowane do granic wytrzymałości przez delikatne włoski. Moja cipka boleśnie płonęła, błagając o ostre pchnięcia jego kutasa. Przejechałam paznokciami wzdłuż pleców Gideona, od ramion aż po biodra. Wygiął się pod wpływem tej brutalnej pieszczoty i wydał z siebie niski pomruk, odrzucając głowę do tyłu w erotycznym szale.

– Jeszcze raz – rozkazał zachrypłym głosem.

Uniosłam się i zatopiłam zęby w mięśniach tuż nad jego sercem. Gideon syknął i zadrżał z rozkoszy.

Nie mogłam powstrzymać kotłujących się we mnie gwałtownych emocji, które szukały ujścia – miłości i pragnienia, złości i strachu. I bólu. O Boże, ten ból. Cały czas dotkliwie go odczuwałam. Chciałam się wedrzeć w mojego ukochanego. Ukarać go i dać mu rozkosz. Sprawić, żeby poczuł choć przedsmak tego, co ja czułam, gdy mnie odtrącił.

Przesunęłam językiem po niewielkim wyżłobieniu, które zostawiły moje zęby, a Gideon poruszył biodrami tak, że jego kutas prześlizgnął się przez rozwarte wargi mojej cipki.

– Teraz moja kolej – wyszeptał tajemniczo. Oparł się na ramieniu, prezentując pięknie zarysowany, potężny biceps i drugą ręką ścisnął mi pierś, opuścił głowę i otoczył ustami mój wzniesiony sutek. Jego usta wręcz parzyły, a język był niczym szorstki, aksamitny bicz na mojej nadwrażliwej skórze. Gdy złapał zębami sterczący koniuszek, krzyknęłam, wstrząsana dreszczem pragnienia.

Chwyciłam go za włosy, zbyt podniecona, żeby być delikatna, i ciasno objęłam nogami. Chciałam go odzyskać, posiadać. Ponownie uczynić moim.

– Gideon – wyjęczałam. Moje skronie były mokre od łez, gardło miałam ściśnięte z emocji.

– Jestem tu, aniołku – odrzekł, wędrując ustami do drugiej piersi. Jego diaboliczne palce drażniły wilgotny opuszczony sutek, szczypiąc delikatnie, aż podniosłam się, napierając na jego dłoń. – Nie opieraj się. Pozwól mi cię kochać.

Uświadomiłam sobie wtedy, że odciągałam go od siebie za włosy, jednocześnie próbując się do niego zbliżyć. Gideon miał mnie w swojej władzy, uwodził mnie swoją niesamowitą, męską perfekcją i znajomością intymnych zakamarków mojego ciała. I poddawałam się mu. Moje piersi były nabrzmiałe, a wilgotna cipka pulsowała w oczekiwaniu. Ciasno obejmowałam go nogami, błądząc dłońmi szaleńczo po jego ciele.

Ciągle mi się jednak wymykał, szepcząc czułe słówka w okolicy mojego brzucha. „Tak bardzo za tobą tęskniłem… potrzebuję cię… muszę cię mieć…”. Poczułam na skórze gorącą

wilgoć, spojrzałam w dół i dostrzegłam, że Gideon również płakał, a na jego pięknej twarzy malowały się te same emocje, które szalały we mnie. Drżącymi palcami dotknęłam jego policzka, próbując osuszyć wilgoć, która natychmiast pojawiała się ponownie. Z żałosnym jękiem ukrył twarz w mojej dłoni i nie mogłam już dłużej tego znieść. Trudniej było mi pogodzić się z jego bólem niż z moim własnym.

– Kocham cię – powiedziałam.

– Eva.

Podniósł się i ukląkł pomiędzy moimi udami, a jego twardy, potężny kutas zakołysał się pod swoim ciężarem. Całe moje ciało napięło się w szalonej żądzy. Jego atletyczna postać była jak wyrzeźbiona z solidnych, wyraźnie zarysowanych mięśni, opalona skóra błyszczała kropelkami potu. Wyglądał niewiarygodnie... elegancko, z wyjątkiem zwierzęcego, upstrzonego grubymi żyłami ogromnego penisa i wiszącego pod spodem ciężkiego woreczka. Mógłby pozować do rzeźby na miarę Dawida Michała Anioła, tyle że z podtekstem erotycznym.

Nie ulega wątpliwości, że Gideon Cross został stworzony po to, aby wyruchać kobietę do nieprzytomności.

– Mój – odezwałam się ochrypłym głosem i niezgrabnie wygięłam się ku niemu, wciskając się w jego pierś. – Jesteś mój.

– Aniołku. – Zajął moje usta w namiętnym, wygłodniałym pocałunku. Podniósł mnie i przekręcił nas tak, że opierał się plecami o wezgłowie łóżka, a ja leżałam na nim. Nasze spocone ciała ocierały się o siebie. Jego dłonie były wszędzie, a silne ciało prężyło się ku mnie, jak przedtem moje. Chwyciłam jego twarz, łapczywie zagłębiając się językiem w jego ustach, próbując nasycić głód, jaki odczuwałam.

Sięgnął pomiędzy moje nogi, zanurzając palce w mojej szczelinie. Szorstkie opuszki drażniły łechtaczkę i drżące wejście. Jęknęłam, przyciskając usta do jego ust i kołysałam biodrami, napierając na jego dłoń. Pieścił mnie niespiesznie, potęgując moje pożądanie, zmieniając łapczywe pocałunki w powolną penetrację moich ust, podczas gdy ja rozpływałam się z rozkoszy. Zadrżałam, gdy położył dłoń na moim wzgórku i powoli wsunął we mnie środkowy palec. Pocierał dłonią moją łechtaczkę, pieszcząc jednocześnie koniuszkiem palca wrażliwe tkanki. Drugą ręką przytrzymywał moje biodra. Byłam unieruchomiona, miał nade mną absolutną kontrolę i uwodził mnie z nieznośną precyzją, ale drżał jeszcze bardziej niż ja i ciężko dyszał. Wydawane przez niego pomruki były zabarwione błaganiem i skruchą.

Odsunęłam się i złapałam jego kutasa w obie dłonie. Również doskonale znałam jego ciało, wiedziałam, czego pragnął i potrzebował. Przesuwałam po nim dłonią od nasady po czubek, wyciskając na szeroką koronę gęste kropelki pierwszej wilgoci. Wcisnął się

w wezgłowie łóżka z głośnym jękiem, zginając trzymany we mnie palec. Niczym zahipnotyzowana patrzyłam, jak na jego żołędzi pojawia się gęsta kropla i powoli spływa po całej długości penisa, aż do mojej dłoni.

– Nie – wydyszał. – Jestem zbyt blisko.

Ponownie zaczęłam go pieścić, z zadowoleniem patrząc na tryskający preejakulat. Byłam szaleńczo podniecona jego rozkoszą i świadomością, że potrafiłam doprowadzić do takiego stanu tak zwierzęco seksualnego faceta.

Przeklął i wyjął ze mnie palce. Złapał mnie za biodra, odsuwając moją dłoń, uniósł i opuścił mnie na siebie, unosząc jednocześnie biodra, wnikając w moje wnętrze rozpalonym kutasem. Krzyknęłam i złapałam go za ramiona, a moja cipka zacisnęła się wokół potężnego gościa.

– Eva.

Ujrzałam, jak napinają się jego mięśnie szczęki i szyi, po czym zaczął dochodzić, wlewając we mnie obfite, gorące kaskady.

Fale wilgoci otworzyły mnie na niego. Przesuwałam się wzdłuż jego pulsującej erekcji, aż wypełnił mnie po brzegi. Zatopiłam paznokcie w jego napiętych mięśniach i rozchyliłam usta, desperacko walcząc o oddech.

– Weź to – powiedział, układając mnie w taki sposób, że zanurzył się we mnie aż do końca. – Weź mnie.

Jęknęłam, rozkoszując się przyjemnym bólem, gdy miałam go w sobie tak głęboko. Nagle zalała mnie fala orgazmu i wygięłam się do tyłu, rozpływając się w palącej przyjemności. Zawładnął mną instynkt, biodra poruszały się swoim własnym rytmem, a uda zaciskały się i rozluźniały. Nie liczyło się nic więcej poza obecną chwilą, w której odzyskiwałam mojego mężczyznę. Moje serce.

Gideon spełniał moje żądania.

– O tak, aniołku – zachęcał mnie zmysłowym głosem, a jego penis pozostawał cały czas twardy jak skała, jakby nie przeżył dopiero co potężnego orgazmu. Odsunął ręce na boki i zacisnął pięści na kołdrze. Bicepsy napinały się przy każdym ruchu, a błyszczące od potu, pięknie wyrzeźbione mięśnie brzucha twardniały, gdy na niego napierałam. Jego ciało było jak dobrze naoliwiona maszyna, którą wykorzystywałam do granic możliwości. I pozwalał mi na to. Oddawał mi się całkowicie.

Kołysząc biodrami, czerpałam przyjemność, jęcząc jego imię. Moja cipka zaciskała się rytmicznie, a kolejny orgazm nadchodził zbyt szybko. Nieprzytomna z rozkoszy wydyszałam:

– Proszę. Gideon, proszę.

Złapał mnie za kark i talię, po czym obniżył się, tak że leżeliśmy płasko na łóżku.

Przytrzymując mnie mocno, całkowicie unieruchomioną, wypychał do góry biodra, jeszcze i jeszcze, szturmując moje ciało szybkimi, mocnymi pchnięciami. Tarcie jego potężnego kutasa, który zanurzał się i wychodził, doprowadzało mnie na skraj obłędu. Zadrżałam gwałtownie i szczytowałam ponownie, wpijając palce w jego boki.

Gideon wyprężył się i poszedł w moje ślady, zaciskając ramiona tak mocno, że z trudem łapałam oddech. Moje palące płuca wypełniało wydychane przez niego powietrze. Byłam absolutnie bezbronna, posiadł mnie całkowicie.

– Boże, Eva. – Wcisnął twarz w moją szyję. – Potrzebuję cię. Tak bardzo cię potrzebuję.

– Kochany. – Trzymałam go mocno, bojąc się rozluźnić uścisk.

*

Zobaczyłam nad sobą sufit i uświadomiłam sobie, że zasnęłam. Nagle ogarnęła mnie panika, która zwykle towarzyszy przejściu z upojnego snu do koszmarnej rzeczywistości. Zerwałam się, łapczywie wciągając powietrze.

Gideon.

Gdy dostrzegłam, że śpi obok, miarowo oddychając z lekko rozchylonymi ustami, ledwo powstrzymałam łkanie. Kochanek, który złamał mi serce, powrócił. Boże...

Opadłam z powrotem na łóżko i starałam się rozluźnić, upajając się rzadką przyjemnością obserwowania śpiącego Gideona. Jego twarz zmieniała się, gdy przestawał się kontrolować, i przypominałam sobie wtedy, jaki był młody. Łatwo można było o tym zapomnieć, gdy się budził i emanował pewnością siebie, tą samą, która rozłożyła mnie na łopatki przy pierwszym spotkaniu.

Z nabożeństwem odsunęłam z jego policzka czarne kosmyki i dostrzegłam nowe zmarszczki wokół jego oczu i ust. Zauważyłam również, że schudł. Musiał bardzo przeżywać naszą separację, chociaż tak dobrze udawało mu się to ukryć. A może to tylko ja postrzegałam go jako niepokonanego, niewzruszonego.

Sama nie byłam natomiast w stanie ukrywać desperacji. Wierzyłam, że to koniec naszego związku, co było oczywiste dla każdego, kto na mnie spojrzał. Właśnie tego chciał Gideon, nazywał to wiarygodnym zaprzeczeniem. Ja nazywałam to piekłem i dopóki nie będziemy mogli przestać udawać, że się rozstaliśmy, pozostanę w jego otchłani.

Przekręciłam się ostrożnie, podparłam na łokciu i obserwowałam boskiego mężczyznę, który zaszczycił moje łóżko. Obejmował ramionami poduszkę, prezentując swoje wyrzeźbione bicepsy i muskularne plecy przyozdobione zadrapaniami i półokrągłymi śladami moich paznokci. Wpijałam się również w jego pośladki, nieprzytomnie podniecona napinającymi się i rozluźniającymi mięśniami, gdy niestrudzenie przesuwał we mnie

swojego grubego, długiego kutasa. Jeszcze i jeszcze.

Niespokojnie poruszyłam nogami, a całe moje ciało zapałało ponownym głodem. Pomimo całej swojej perfekcyjnej miejskiej ogłady, za zamkniętymi drzwiami Gideon zmieniał się w nieokiełznane zwierzę, w kochanka, który za każdym razem obnażał moją duszę. Stawałam się całkowicie bezbronna wobec jego dotyku, nie mogąc oprzeć się przyjemności rozłożenia ud dla tego ognistego, namiętnego samca...

Nagle otworzył oczy, olśniewając mnie jaskrawoniebieskimi oczami. Rzucił mi powłóczyste, namiętne spojrzenie, od którego zadrżało mi serce.

– Hmm... Czyżby to było twoje spojrzenie po tytułem: zerżnij mnie?

– To dlatego, że jesteś tak niesamowicie podniecający – odparłam. – Obudzić się obok ciebie to jak... dostać prezent gwiazdkowy.

Uśmiechnął się.

– Dla twojej wygody jestem już rozpakowany i nie będziesz również potrzebowała baterii.

Poczułam w piersi niewypowiedziane pragnienie. Za bardzo go kochałam. Ciągle martwiłam się, że nie zdołam go przy sobie zatrzymać. Był jak ulotny sen, który usiłowałam zamknąć w dłoniach. Niepewnie wypuściłam oddech i powiedziałam:

– Zdajesz sobie sprawę, że stanowisz dla kobiety wyjątkowy kąsek. Upojny, słodki...

– Cicho bądź. – Przekręcił się i wciągnął mnie pod siebie, zanim zorientowałam się, co zamierza. – Jestem nieprzyzwoicie bogaty, a ty pragniesz jedynie mojego ciała.

Spojrzałam na niego, podziwiając sposób, w jaki ciemne włosy otaczały jego niesamowitą twarz.

– Pragnę serca wewnątrz tego ciała.

– Jest twoje. – Ułożył ręce po obu stronach mojego ciała i splótł nogi z moimi, a szorstkie włosy na jego łydkach drażniły moją nadwrażliwą skórę.

Byłam zniewolona, podporządkowana. Tak wspaniale było czuć na sobie jego ciepłe, jędrne ciało. Westchnęłam i poczułam, jak ulatnia się część moich obaw.

– Nie powinienem był zasypiać – stwierdził.

Głaskałam go po głowie. Wiedziałam, że ma rację, że przez jego koszmary senne i nietypową parasomnię seksualną śpiąca z nim osoba naraża się na niebezpieczeństwo. Potrafił być agresywny przez sen i śpiąc blisko niego, byłam wystawiona na impet szalejącej w nim złości.

– A ja się cieszę, że zasnąłeś.

Złapał mnie za nadgarstek i pocałował moje palce.

– Potrzebujemy czasu dla siebie, gdy nie będziemy musieli ciągle oglądać się w przeszłość.

– O Boże, prawie bym zapomniała. Była tu dziś Deanna Johnson.

W chwili gdy wypowiedziałam te słowa, zauważyłam, że wytworzył się między nami mur. Gideon przymknął na moment oczy i w ułamku sekundy zniknęło z nich całe ciepło.

– Trzymaj się od niej z daleka. To reporterka.

Oplotłam go ramionami.

– Jest żądna krwi – powiedziałam.

– Będzie musiała ustawić się w kolejce.

– Dlaczego tak się tobą interesuje? Jest freelancerką. Nikt nie przydzielił jej zadania polegającego na obserwowaniu ciebie.

– Daj sobie z tym spokój, Evo.

Zirytowała mnie jego niechęć do podjęcia tematu.

– Wiem, że ją zerżnąłeś.

– Nie, nie wiesz. I powinnaś skupić się na tym, że za chwilę mam zamiar zerżnąć ciebie.

Teraz już byłam pewna. Odsunęłam się od niego.

– Skłamałeś.

Szarpnął się do tyłu, jakbym go uderzyła.

– Nigdy cię nie okłamałem.

– Powiedziałeś mi, że odkąd mnie spotkałeś, uprawiasz seks częściej niż przez całe poprzednie dwa lata, a doktorowi Petersenowi oznajmiłeś, że kochałeś się dwa razy w tygodniu. Więc jaka jest prawda?

Przewrócił się na plecy i wpatrywał się w sufit.

– Czy musimy teraz o tym rozmawiać? Akurat dzisiejszej nocy? – zapytał.

Był spięty i przyjął postawę obronną, więc postanowiłam odpuścić. Nie chciałam się z nim kłócić, szczególnie o przeszłość. Ważna była chwila obecna i przyszłość. Musiałam wierzyć w to, że będzie mi wierny.

– Nie, nie musimy – odrzekłam pojednawczo, przekręciłam się i położyłam dłoń na jego piersi. Gdy wzejdzie słońce, znowu będziemy musieli udawać, że nic nas nie łączy. Nie miałam pojęcia, jak długo trzeba będzie podtrzymywać tę fikcję i kiedy znów go zobaczę. – Chciałam cię tylko ostrzec, że Deanna się tobą interesuje. Uważaj na nią.

– Doktor Petersen pytał o kontakty seksualne – wyjaśnił beznamiętnie. – I owszem, zabierałem kobiety do hotelu, ale nie zawsze z nimi sypiałem. Najczęściej nie.

Przypomniałam sobie jego kącik do ruchania, apartament w jednym z jego hoteli wypełniony gadżetami erotycznymi. Dzięki Bogu pozbył się go, choć ja nigdy o nim nie zapomnę.

– Może lepiej nic mi więcej nie mów.

– To ty otworzyłaś te drzwi – odgryzł się. – I musimy przez nie przejść.

Westchnęłam.

– W porządku.

– Czasami nie byłem w stanie znieść samotności, lecz nie miałem również ochoty z nikim rozmawiać. Nie chciałem nawet myśleć, a już tym bardziej coś czuć. Pragnąłem skupić uwagę na kimś innym, ale włożenie kutasa stanowiłoby zbyt wielkie zaangażowanie. Rozumiesz, co mam na myśli?

Niestety rozumiałam go doskonale. Przypomniałam sobie czasy, gdy padałam na kolana przed facetem tylko po to, żeby choć na moment zagłuszyć kłębiące się w głowie myśli. Nie chodziło w tym o zabawę czy seks.

– Więc była jedną z kobiet, które zerżnąłeś, czy nie? – Obrzydliwe pytanie, ale musieliśmy to sobie wyjaśnić.

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

– Jeden raz.

– Musiałeś zrobić na niej niezłe wrażenie, skoro cały czas jest taka wściekła.

– Nie mam zielonego pojęcia, nie pamiętam.

– Byłeś pijany?

– Nie. Jezu. – Potarł twarz dłońmi. – Co ona ci naopowiadała?

– Nic osobistego. Wspomniała coś o twojej ciemnej stronie. Uznałam, że ma na myśli seks, ale nie wypytywałam o szczegóły. Usiłowała mnie przekonać, że mamy ze sobą coś wspólnego, gdyż obie nas zostawiłeś. Taka Wspólnota Wzgardzonych przez Gideona Crossa.

Obrzucił mnie chłodnym spojrzeniem.

– Nie bądź zjadliwa. To do ciebie nie pasuje.

– Hej, przepraszam. – Zmarszczyłam brwi. – Nie chciałam zachować się jak ostatnia jędza, ale biorąc pod uwagę okoliczności, mam chyba prawo do odrobiny złośliwości.

– A co miałem, do cholery, zrobić, Evo? Nie miałem pojęcia o twoim istnieniu – rzucił niskim, szorstkim głosem. – Gdybym o tym wiedział, nie spocząłbym, dopóki bym cię nie odnalazł. Ale nie wiedziałem, więc zadowoliłem się byle czym. Tak samo jak ty. Oboje marnowaliśmy czas z niewłaściwymi osobami.

– Tak, to prawda. Byliśmy parą głupców.

Nastała chwila ciszy.

– Jesteś wkurzona? – spytał.

– Nie.

Wpatrywał się we mnie tak intensywnie, że aż się zaśmiałam.

– Szykowałeś się do kłótni, prawda? Możemy to zrobić, chociaż osobiście liczyłam na seks.

Gideon wsunął się na mnie. Wyraz jego twarzy, na której malowały się jednocześnie ulga i wdzięczność, sprawił, że zakłuło mnie w sercu. Przypomniałam sobie, jak ważne dla niego było absolutne zaufanie. Tylko wtedy potrafił się otworzyć.

– Jesteś inna – powiedział, dotykając mojej twarzy.

Oczywiście, że byłam inna. Mój ukochany mężczyzna zabił dla mnie. Po takiej ofierze wiele rzeczy traci znaczenie.

3

– Aniołku.

Zanim otworzyłam oczy, poczułam zapach kawy.

– Gideon?

– Hmm?

– Jeśli nie ma jeszcze siódmej, skopię ci tyłek.

Na dźwięk jego cudownego śmiechu podkuliłam palce u stóp.

– Jest wcześnie, ale musimy porozmawiać.

– Tak? – Otworzyłam jedno oko, potem drugie, żeby w pełni podziwiać jego trzyczęściowy garnitur. Wyglądał w nim tak bosko, że miałam ochotę zedrzeć z niego ten strój zębami.

Usiadł na brzegu łóżka niczym uosobienie pokusy i powiedział:

– Zanim wyjdę, chciałem się upewnić, że między nami wszystko okej.

Podniosłam się i oparłam się o zagłówek, nie zakrywając nagich piersi, bo wiedziałam, że będziemy rozmawiać o jego byłej narzeczonej. Gdy zachodziła taka potrzeba, nie cofałam się przed niczym.

– Do tej rozmowy potrzebuję kawy.

Gideon podał mi kubek i pogłaskał kciukiem mój sutek.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał. – Każdy centymetr twojego ciała.

– Próbujesz mnie zdekoncentrować?

– To ty mnie rozpraszasz. Zresztą bardzo skutecznie.

Czy to możliwe, że był aż tak zafascynowany moim ciałem, jak ja jego? Uśmiechnęłam się na tę myśl.

– Brakowało mi twojego uśmiechu, aniołku.

– Znam to uczucie. – Każde nasze spotkanie, podczas którego nie obdarzał mnie swoim uśmiechem, było jak cios prosto w serce, aż w końcu krwawiło ono bez przerwy. Nie mogłam nawet myśleć o tych momentach bez ukłucia bólu. – Gdzie schowałeś ten garnitur, mistrzu? Chyba nie miałeś go w kieszeni?

Wraz ze zmianą ubrania przemieniał się w bogatego, władczego biznesmena. Garnitur był szyty na miarę, uzupełniały go idealnie dopasowana koszula i krawat. Nawet spinki do mankietów świadczyły o dyskretnej elegancji. Rozrzucone na kołnierzyku czarne włosy

stanowiły jednak ostrzeżenie, że niełatwo go poskromić.

– To jeden z tematów, które musimy poruszyć. – Wyprostował się, ale wciąż spoglądał na mnie ciepło. – Zająłem sąsiedni apartament. Będziemy musieli stopniowo aranżować nasze pojednanie, więc zachowam pozory, że mieszkam na Piątej Alei, ale jak najwięcej czasu będę spędzał jako twój nowy sąsiad.

– Czy to bezpieczne?

– Nie jestem o nic podejrzany. Policja nawet się mną nie interesuje. Mam żelazne alibi, a przy tym nie mam żadnego motywu. Okażemy jedynie detektywom trochę szacunku, nie uwłaczając ich inteligencji. Utwierdzimy ich w przekonaniu, że zabrnęli w ślepy zaułek.

Upiłam łyk kawy, zyskując w ten sposób czas na przemyślenie jego słów. Być może w tej chwili nic nam nie groziło, ale biorąc pod uwagę to, co zrobił, zawsze będzie nad nim wisiało niebezpieczeństwo. Ta świadomość nie dawała mi spokoju, bez względu na to, jak bardzo starał się mnie pocieszyć. Teraz jednak szukaliśmy drogi powrotnej do siebie i wyczułam, że chce mnie zapewnić, iż przezwyciężymy koszmar ostatnich tygodni. Odpowiadając, przybrałam żartobliwy ton:

– Więc mój były chłopak będzie na Piątej Alei, ale mam za to do dyspozycji przystojnego nowego sąsiada? Brzmi interesująco.

Uniósł brew.

– Masz ochotę na odgrywanie ról, aniołku?

– Chcę cię zadowalać – odrzekłam z brutalną szczerością. – Chcę dać ci wszystko, co kiedykolwiek znalazłeś w innej kobiecie. – W kobietach, które zabierał do swojego kącika do ruchania.

Jego oczy płonęły zimnym niebieskim ogniem, ale przemówił spokojnym, stonowanym głosem:

– Nie mogę się od ciebie oderwać. To powinno stanowić najlepszy dowód, że nie potrzebuję niczego więcej.

Patrzyłam, jak się podnosi. Wziął ode mnie kubek i postawił go na stoliku nocnym, po czym z wprawą pociągnął za brzeg prześcieradła, które okrywało moją nagość.

– Opuść się niżej – rozkazał. – Rozłóż nogi.

Mój puls szaleńczo przyspieszył, gdy wykonywałam jego polecenia. Położyłam się na plecach i rozchyliłam uda. Czułam się całkowicie obnażona i bezbronna pod jego przeszywającym spojrzeniem, ale powstrzymałam instynktowną potrzebę, aby się przykryć. Skłamałabym, twierdząc, że nie podniecała mnie myśl, iż jestem absolutnie naga, podczas gdy on ma na sobie jeden ze swoich wyjątkowo seksownych garniturów. Dawało mu to przewagę, która niesamowicie na mnie działała.

Przeciągnął palcami po delikatnych płatkach między moimi nogami, drażniąc łechtaczkę.

– Ta piękna cipka jest moja.

Poczułam ucisk w brzuchu na dźwięk jego zachrypłego głosu.

Zacisnął na mnie dłoń i spojrzał mi w oczy.

– Zapewne już zauważyłaś, że jestem bardzo zaborczym facetem.

Zadrżałam, gdy czubkiem palca zaczął masować moją pulsującą szparkę.

– Tak.

– Odgrywanie ról, wiązanie, środki transportu, najprzeróżniejsze miejsca… Chętnie wszystkiego z tobą spróbuję. – Z błyskiem w oczach powolutku wsunął we mnie palec. Zamruczał zmysłowo i przygryzł dolną wargę w niesamowicie seksowny sposób, który zdradził mi, że poczuł we mnie swoją spermę.

Ogarnęła mnie fala przyjemności i przez chwilę nie byłam w stanie nic powiedzieć.

– Podoba ci się – wyszeptał.

– Mhm.

Jego palec powędrował głębiej.

– Nie pozwolę, żebyś szczytowała przy użyciu plastiku, szkła, metalu czy skóry. Twoi przyjaciele na baterie będą musieli poszukać sobie innej rozrywki.

Ciepło zalało mnie niczym gorączka. Zrozumiał.

Nachylił się nade mną, oparł rękę na materacu i przywarł ustami do moich ust. Uciskał kciukiem łechtaczkę, masując mnie z wprawą wewnątrz i na zewnątrz. Fala przyjemności rozlała się po moim brzuchu i sutkach. Położyłam dłonie na nagich piersiach i ściskałam je, gdy twardniały. Jego dotyk i pożądanie były jak magia. Nie wiem, jak mogłam bez niego żyć.

– Pragnę cię – powiedział głębokim gardłowym głosem. – Pożądam cię bez przerwy. Wystarczy, że pstrykniesz palcami i jestem gotowy. – Przesunął językiem po mojej dolnej wardze, wdychając mój przyspieszony oddech. – Kiedy dochodzę, dochodzę dla ciebie. Dzięki tobie i twoim ustom, dłoniom i tej nienasyconej małej cipce. I w zamian mam dla ciebie mój język, moje palce, moją spermę. Ty i ja, Evo. Intymnie i ostro.

Nie miałam wątpliwości, że gdy mnie dotykał, stanowiłam centrum jego świata, że widział jedynie mnie i tylko o mnie myślał. Ale nie mogliśmy cieszyć się fizyczną bliskością bez przerwy. Musiałam nauczyć się wierzyć w to, co niewidoczne między nami.

Wiłam się bezwstydnie pod wpływem zanurzającego się we mnie palca. Dodał drugi, a ja wcisnęłam pięty w materac, wychodząc mu na spotkanie.

– Proszę.

– Gdy twoje spojrzenie stanie się rozmyte i rozmarzone, to ja sprawię, że będziesz tak

wyglądać, nie zabawka. – Delikatnie skubnął moją szczękę, po czym przesunął usta na piersi, odsuwając moje dłonie. Objął ustami wrażliwy sutek i zaczął delikatnie ssać. Poczułam ostre ukłucie bólu, a moje podniecenie potęgował fakt, że istniała między nami jakaś zadra, której jeszcze nie udało nam się nazwać ani usunąć.

– Chcę więcej – wydyszałam, spragniona jego przyjemności tak samo jak własnej.

– Jak zawsze – wymruczał, wykrzywiając usta w zawadiackim uśmiechu.

Jęknęłam z frustracji.

– Chcę poczuć cię w sobie.

– To bardzo dobrze. – Krążył językiem wokół drugiego sutka, drażniąc go aż do bólu. – Powinnaś pragnąć mnie, nie orgazmu, aniołku. Mojego ciała, moich dłoni. W końcu nie będziesz w stanie przeżyć spełnienia, nie czując dotyku mojej skóry na twojej.

Pokiwałam gwałtownie głową, nie mogąc wydobyć z siebie głosu. Moje ciało skręcało się z pożądania niczym sprężyna, coraz mocniej z każdym kółeczkiem, które kciuk Gideona zataczał na mojej łechtaczce, i każdym ruchem jego palców we mnie. Pomyślałam o moim zaufanym chłopaku na baterie i wiedziałam, że gdyby Gideon przestał mnie teraz dotykać, nic by mnie nie doprowadziło do takiego stanu. Pragnęłam go, a moje pragnienie podsycało jego pożądanie.

Moje uda zadrżały.

– Zaraz… dojdę.

Przykrył swoimi miękkimi ustami moje. To miłość kryjąca się w jego pocałunku popchnęła mnie ku spełnieniu. Krzyknęłam i zadrżałam gwałtownie w krótkim, potężnym orgazmie. Jęknęłam przeciągle, wijąc się w spazmach rozkoszy. Włożyłam ręce pod jego marynarkę, żeby zatrzymać go przy sobie, i pożerałam jego usta, aż opadła fala przyjemności.

Zlizał mój smak ze swoich palców i wymruczał:

– Powiedz, o czym myślisz.

Próbowałam siłą woli uspokoić galopujące bicie serca.

– Nie myślę. Chcę tylko na ciebie patrzeć.

– Nie zawsze. Czasami zamykasz oczy.

– To dlatego, że w łóżku zawsze dużo mówisz, a twój głos jest niesamowicie seksowny. Uwielbiam cię słuchać, Gideonie. Lubię wiedzieć, że sprawiam ci tyle przyjemności, ile ty dajesz mnie.

– Ssij mnie teraz – wyszeptał. – Spraw, żebym doszedł dla ciebie.

W pośpiechu ześlizgnęłam się z łóżka i z niecierpliwością rozpięłam mu rozporek. Był twardy i nabrzmiały w potężnej erekcji. Podniosłam koszulę, zsunęłam bokserki i uwolniłam go. Opadł ciężko w moje dłonie, całą swoją imponującą długością i lśniącym

koniuszkiem. Zlizałam dowody jego podniecenia, podziwiając jego opanowanie i sposób, w jaki potrafił kontrolować własne żądze, żeby zaspokoić moje. Wpatrywałam się w jego twarz, biorąc w usta aksamitną główkę. Widziałam, że rozchylił wargi i wstrzymał na chwilę oddech, a jego powieki stały się ciężkie, upojone przyjemnością.

– Eva. – Czułam na twarzy jego rozpalony wzrok. – Och… Tak. Dokładnie tak. Boże, uwielbiam twoje usta.

Jego pochwała dodała mi animuszu. Wzięłam go tak głęboko, jak tylko mogłam. Uwielbiałam to robić, kochałam jego niezwykle męski smak i zapach. Przesunęłam ustami po całej długości, ssąc delikatnie, z uwielbieniem. Nie widziałam nic złego w wielbieniu jego męskości – zasługiwałam na to.

– Podoba ci się to – powiedział wibrującym głosem, wsuwając palce w moje włosy i przytrzymując mi głowę. – Tak samo jak mnie.

– Bardziej. Pragnę to robić godzinami. Doprowadzać cię do finału raz za razem.

Wydał z siebie potężny jęk.

– O tak. Nigdy nie mam dosyć.

Przejechałam językiem po pulsującej żyłce aż do czubka, po czym ponownie wzięłam go w usta, przechylając głowę do tyłu. Usiadłam na piętach z rękami na kolanach, oferując mu siebie. Gideon spojrzał na mnie oczami błyszczącymi pożądaniem i czułością.

– Nie przestawaj. – Stanął szerzej. Włożył mi członek do gardła, po czym wyciągnął go, pokrywając mój język smugą kremowego pierwszego soku. Przełknęłam, delektując się jego wspaniałym smakiem.

Jęknął i przytrzymał moją głowę.

– Nie przestawaj, aniołku. Wyssij mnie do ostatniej kropelki.

Wciągnęłam policzki i znaleźliśmy nasz rytm, synchronizujący nasze serca, oddechy i pogoń za przyjemnością. Może i mieliśmy tendencję do pakowania się w kłopoty, ale nasze ciała rozumiały się instynktownie. Kiedy się dotykaliśmy, wiedzieliśmy, że jesteśmy z właściwą osobą, dokładnie tam, gdzie powinniśmy być.

– Jest mi tak zajebiście dobrze. – Zacisnął mocno zęby, aż zgrzytnęły. – O Boże, zaraz trysnę.

Jego kutas napęczniał w moich ustach. Zacisnął dłonie w pięści, ciągnąc mnie za włosy, a jego ciało zaczęło drżeć targane potężnym orgazmem.

Gideon przeklinał, a ja połykałam. Zalewał moje usta obfitymi falami lepkiego ciepła, jakby nie dochodził przez całą noc. Gdy skończył, drżałam i z trudem łapałam oddech. Podniósł mnie, przeniósł na łóżko i posadził tuż przy sobie. Oddychał ciężko i mocno mnie obejmował.

– Nie to miałem na myśli, przynosząc ci kawę. – Przycisnął na chwilę usta do mojego

czoła. – Nie żebym narzekał.

Wtuliłam się w niego, wdzięczna, że znów jesteśmy tak blisko.

– Chodźmy na wagary i będziemy mogli nadrobić stracony czas.

Jego śmiech był wciąż ochrypły po niedawnym orgazmie. Nadal w jego objęciach, czułam, jak delikatnie przesuwa palcami po moich włosach i ramieniu.

– Nie mogłem patrzeć na to, jaka byłaś zraniona i zła. Świadomość, że sprawiałem ci ból, że się ode mnie oddalasz… Oboje byliśmy w piekle, ale nie mogłem ryzykować, że padnie na ciebie jakiekolwiek podejrzenie.

Zesztywniałam. W ogóle o tym nie pomyślałam. Stanowiłam motyw zabójstwa, więc policja mogła założyć, że wiedziałam o zbrodni. To, że nie miałam pojęcia o obecności Nathana, nie było moim jedynym zabezpieczeniem. Gideon postarał się również, żebym miała niepodważalne alibi. Zawsze myślał o moim bezpieczeństwie, bez względu na koszty.

Odsunął się i powiedział:

– Włożyłem ci do torebki telefon na kartę. Ma wgrany numer, który połączy cię z Angusem. Gdybyś mnie potrzebowała, skontaktujesz się ze mną w ten sposób.

Zacisnęłam ze złością dłonie. Mam się kontaktować z moim chłopakiem przez szofera?

– Nienawidzę tego.

– Ja też. Moim priorytetem jest przygotowanie wszystkiego tak, abyśmy mogli znowu być razem.

– Nie narażasz Angusa na niebezpieczeństwo, każąc mu być naszym łącznikiem?

– Pracował kiedyś w MI6. Potajemne rozmowy telefoniczne to dla niego dziecinne igraszki. – Zawahał się, po czym dodał: – Evo, żądam całkowitej otwartości. Mogę namierzyć cię przez ten telefon i będę to robił.

– Co? – Zsunęłam się z łóżka i wstałam. Moje myśli krążyły pomiędzy MI6 – brytyjskimi tajnymi służbami! – i monitorowaniem mojej komórki. Sama nie wiedziałam, do czego przyczepić się najpierw. – Nie ma mowy.

Gideon również się podniósł.

– Skoro nie mogę z tobą być ani rozmawiać, muszę chociaż wiedzieć, gdzie jesteś.

– Nie zachowuj się w ten sposób, Gideonie.

Stał z niewzruszonym wyrazem twarzy.

– Nie musiałem ci nic mówić.

– Chyba żartujesz! – Podeszłam do szafy po szlafrok. – A sam stwierdziłeś, że fakt uprzedzenia kogoś o niewłaściwym zachowaniu nie stanowi żadnego usprawiedliwienia.

– Odpuść mi trochę.

Wciąż wpatrując się w niego, włożyłam czerwony jedwabny szlafroczek i zawiązałam

pasek na supeł.

– Po prostu myślę, że zawsze musisz mieć wszystko pod kontrolą i uwielbiasz mnie śledzić.

Założył ręce na piersiach.

– Lubię czuwać nad twoim bezpieczeństwem.

Przypomniałam sobie wydarzenia paru ostatnich tygodni, tyle że tym razem włączyłam do tego obrazu Nathana, i zamarłam. Nagle wszystko zaczęło mieć sens: wściekłość Gideona, gdy pewnego ranka próbowałam pójść na piechotę do pracy, Angus jeżdżący za mną codziennie po mieście, furia Gideona, gdy sprowadził wiozącą mnie windę... W tych wszystkich momentach, gdy prawie nienawidziłam go za to, że był taki zaborczy, on chronił mnie przed Nathanem.

Ugięły się pode mną kolana i nieelegancko opadłam na podłogę.

– Eva.

– Daj mi chwilę. – Już podczas naszego „zerwania" zaczęłam się domyślać prawdy. Wiedziałam, że po tym jak Nathan przyszedł do biura Gideona ze zdjęciami, na których byłam poniżana i gwałcona, mój ukochany nie pozwoliłby mu tak po prostu odejść. Brett Kline zaledwie mnie pocałował, a dostał baty od Gideona. Nathan gwałcił mnie wielokrotnie przez lata i udokumentował to na zdjęciach i nagraniach wideo. Reakcja Gideona na ich pierwsze spotkanie musiała być gwałtowna.

W dniu gdy zastałam Gideona świeżo po wyjściu spod prysznica, z purpurową plamą na mankiecie koszuli, Nathan musiał go odwiedzić w budynku Crossfire. Wtedy myślałam, że to ślady szminki, a to była krew Nathana. Sofa i poduszki w biurze Gideona były w nieładzie w wyniku walki, nie po spotkaniu z Corinne.

Ukucnął obok, wpatrując się we mnie marsowym spojrzeniem.

– Do cholery, myślisz, że chcę cię śledzić? To były wyjątkowe okoliczności. Powinnaś być wdzięczna, że próbowałem pogodzić twoją niezależność z bezpieczeństwem.

Łał. Spojrzenie w przeszłość nie tylko przywróciło wszystkiemu sens, ale także dało mi niezłą nauczkę.

– Rozumiem.

– Nie sądzę. To... – wskazał na siebie – jest zaledwie skorupą. To ty dajesz mi życie, Evo. Rozumiesz? Jesteś moim sercem i duszą. Gdyby coś ci się stało, ja też bym umarł. Czuwanie nad twoim bezpieczeństwem jest jak instynkt samozachowawczy! Jeśli nie jesteś w stanie zrobić tego dla siebie, znoś to dla mnie.

Rzuciłam się na niego, przewracając na plecy, i pocałowałam mocno. Moje serce waliło jak oszalałe, krew pulsowała w uszach.

– Nie chcę cię irytować – wydyszałam pomiędzy desperackimi pocałunkami – ale nieźle

musiałam zaleźć ci za skórę.

Zamruczał i mocno mnie przytulił.

– A więc między nami wszystko okej?

Zmarszczyłam nos.

– Może z wyjątkiem telefonu. Telefoniczny monitoring to czyste szaleństwo.

– To tymczasowe.

– Wiem, ale…

Położył dłoń na moich ustach.

– Włożyłem ci do torebki instrukcję, jak monitorować moją komórkę.

Zaniemówiłam. Gideon się uśmiechnął.

– Założę się, że teraz nie wydaje ci się to takim poronionym pomysłem.

– Zamknij się! – Zsunęłam się z niego i pacnęłam go w ramię. – Oboje jesteśmy nieźle popaprani.

– Wolę określenie „selektywni dewianci”. Ale zachowamy je dla siebie.

W jednej chwili ulotniło się kojące wrażenie ciepła i poczułam przypływ paniki na myśl, że musimy ukrywać nasz związek. Kiedy znowu go zobaczę? Za parę dni? Nie wytrzymam powtórki paru ostatnich tygodni. Robiło mi się niedobrze na samą myśl, że nie będzie go ze mną.

– Kiedy znów będziemy razem? – Z trudem wydobywałam z siebie głos przez zaciśnięte gardło.

– Dziś wieczorem, Evo. – Spojrzenie jego pięknych oczu było hipnotyzujące. – Nie mogę znieść tego, jak na mnie patrzysz.

– Po prostu ze mną bądź – wyszeptałam, czując napływające do oczu łzy. – Potrzebuję cię.

Gideon delikatnie przeciągnął palcami po mojej szyi.

– Byłaś ze mną przez ten cały czas. Nie było sekundy, żebym o tobie nie myślał. Jestem twój, Evo. Gdziekolwiek jestem, cokolwiek robię, należę tylko do ciebie.

Przywarłam do jego palców, rozkoszując się dotykiem, który odpędzał chłód.

– Żadnych spotkań z Corinne. Nie mogę tego znieść.

– W porządku – zgodził się ku mojemu zaskoczeniu. – Już jej powiedziałem. Myślałem, że możemy być przyjaciółmi, ale ona pragnie odnowić to, co kiedyś nas łączyło, a ja pragnę ciebie.

– Tej nocy, kiedy zginął Nathan, była twoim alibi. – Nie mogłam powiedzieć więcej. Przerażała mnie myśl, w jaki sposób mógł wykorzystać spędzone z nią godziny.

– Nie, moim alibi był pożar w kuchni. Większą część nocy spędziłem w towarzystwie strażaków, rozmawiając z firmą ubezpieczeniową i załatwiając zastępczy catering dla

hotelu. Corinne kręciła się koło mnie przez pewien czas, a gdy poszła, pozostało wielu pracowników, którzy potwierdzą, gdzie byłem.

Ulga, jaką odczułam, musiała być wypisana na mojej twarzy, bo spojrzenie Gideona zmiękło, a w jego wzroku pojawiła się dobrze mi znana skrucha. Wstał i wyciągnął do mnie dłoń.

– Twój nowy sąsiad chciałby cię zaprosić na późną kolację. Powiedzmy o ósmej. Klucze do jego mieszkania – i do apartamentu przy Piątej Alei – znajdziesz na breloczku razem ze swoimi.

Przyjęłam jego dłoń i spróbowałam rozluźnić atmosferę żartobliwą odpowiedzią.

– Jest niesamowicie seksowny. Ciekawe, czy uda mi się go zaciągnąć do łóżka na pierwszej randce?

Jego uśmiech był tak figlarny, że mój puls przyspieszył.

– Myślę, że masz duże szanse na seks.

Roześmiałam się teatralnie.

– Bardzo romantyczne!

– Zaraz pokażę ci romans. – Przyciągnął mnie do siebie, wprawnie łapiąc w talii. Trzymał mnie przyciśniętą do niego od kostek po biodra, wygiętą do tyłu. Poczułam, jak poły mojego szlafroczka rozjeżdżają się, obnażając piersi. Odchylił mnie jeszcze bardziej, wciskając twarde udo w moje wrażliwe miejsce między nogami, a ja podziwiałam niezwykłą siłę, z jaką podtrzymywał nas oboje.

Uwiódł mnie w mgnieniu oka. Pomimo wielu godzin przyjemności i niedawnego orgazmu byłam na niego gotowa, podniecona jego siłą, sprawnością, pewnością siebie, panowaniem nade mną i samym sobą. Ocierałam się o jego nogę powolnymi ruchami, oblizując usta. Mruknął i otoczył mój sutek ustami, oplatając językiem nabrzmiały wierzchołek. Bez wysiłku trzymał mnie w ramionach, pobudzał i posiadał.

Zamknęłam oczy i wyjęczałam swoje oddanie.

*

Ze względu na upał i wilgotność powietrza wybrałam cieniutką lnianą sukienkę i upięłam blond włosy w kucyk. Założyłam złote kolczyki w kształcie kół i zrobiłam bardzo lekki makijaż.

Wszystko się zmieniło. Wróciliśmy do siebie z Gideonem. Żyłam w świecie bez Nathana Barkera. Już nigdy nie wpadnę na niego na ulicy, nie zadzwoni niespodziewanie do drzwi. Nie musiałam się już martwić, że wydarzenia mojej przeszłości zniechęcą do mnie Gideona. Wiedział wszystko i nadal mnie pragnął. Kiełkujący spokój nowej rzeczywistości

zakłócał jedynie strach o Gideona – musiałam być pewna, że uniknie oskarżenia. Czy istniał jakiś sposób, żeby raz na zawsze oczyszczono go z zarzutów dotyczących zbrodni, którą przecież popełnił? Czy już do końca naszych dni będziemy żyć w ciągłym strachu, że jego postępek wyjdzie na jaw? I jak to się odbije na naszym związku? Bo nie ma szans, żebyśmy byli tacy sami jak przedtem. Nie po czymś tak straszliwym.

Wyszłam z pokoju, zadowolona, że praca w Waters Field & Leaman, jednej z czołowych agencji reklamowych w kraju, pozwoli mi przez parę godzin o tym nie myśleć. Poszłam do kuchni po torebkę i natknęłam się na Cary'ego, który najwyraźniej miał za sobą równie burzliwą noc jak ja.

Stał oparty o blat, trzymając się rękami krawędzi, podczas gdy jego chłopak Trey tulił w dłoniach jego twarz i namiętnie go całował. Trey był w pełni ubrany, w dżinsy i T-shirt, a Cary miał na sobie jedynie spodnie od dresu, które wisiały seksownie na jego wąskich biodrach. Obaj mieli zamknięte oczy i byli zbyt pochłonięci sobą, aby zauważyć, że nie są już sami.

Nie wypadało mi się tak przyglądać, ale nie mogłam oderwać od nich wzroku. Po pierwsze zawsze fascynował mnie widok dwóch całujących się przystojnych mężczyzn. A po drugie pomyślałam, jak znacząca jest poza Cary'ego. Mimo że na jego pięknej twarzy malowała się bezbronność, fakt, że trzymał się blatu, a nie ukochanego mężczyzny, zdradzał istniejący między nimi dystans.

Złapałam torebkę i zaczęłam wycofywać się po cichu z mieszkania.

Żeby nie rozpuścić się zupełnie przed dojściem do pracy, zatrzymałam taksówkę. Z tylnego siedzenia obserwowałam zbliżający się budynek Crossfire. Charakterystyczna błyszcząca szafirowa iglica była siedzibą zarówno Cross Industries, jak i Waters Field & Leaman.

Praca asystentki Marka Garrity'ego była spełnieniem moich marzeń. Niektórzy – to znaczy mój ojczym, potentat finansowy Richard Stanton – nie mogli zrozumieć, dlaczego przy moich koneksjach i wykształceniu wybrałam tak niskie stanowisko, ale byłam dumna, że do wszystkiego dochodzę samodzielnie. Mark był świetnym szefem, dzielił się ze mną swoim doświadczeniem, ale również stawiał przede mną wyzwania, z których wiele mogłam się nauczyć.

Taksówka podjechała pod budynek i zatrzymała się za czarnym bentleyem, który tak dobrze znałam. Serce zaczęło mi walić jak oszalałe, bo wiedziałam, że Gideon jest gdzieś w pobliżu. Zapłaciłam kierowcy i wysiadłam z przyjemnie chłodnego samochodu w duszne poranne powietrze. Wpatrywałam się w bentleya z nadzieją, że może dostrzegę Gideona. To absurdalne, jak bardzo kręciła mnie ta myśl, biorąc pod uwagę, że całą noc mogłam podziwiać ukochanego w jego nagiej krasie.

Z rozmarzonym uśmiechem przeszłam przez drzwi obrotowe do przestronnego lobby Crossfire. Gdyby budynek mógł personifikować człowieka, Crossfire stanowiłby doskonałe ucieleśnienie Gideona. Wyłożone marmurem ściany i podłogi nadawały temu miejscu aurę zamożności i władzy, a kobaltowa przeszklona fasada była równie efektowna jak jeden z jego garniturów. Crossfire był elegancki i seksowny, tajemniczy i niebezpieczny – dokładnie taki, jak mężczyzna, który go stworzył. Uwielbiałam tu pracować.

Przeszłam przez bramki ochrony i wjechałam na dwunaste piętro. Wychodząc z windy, dostrzegłam siedzącą przy biurku Megumi. Wpuściła mnie przez szklane drzwi i wstała zza biurka.

– Hej – powiedziała na powitanie. Wyglądała bardzo elegancko w czarnych spodniach i jedwabnej koszuli w kolorze złota. Jej ciemne oczy błyszczały z podekscytowania, usta miała podkreślone odważną szkarłatną szminką. – Co robisz w sobotni wieczór?

– Och... – Chciałam spotkać się z Gideonem, ale nie wiedziałam, czy mogę na to liczyć. – Nie wiem. Nie mam jeszcze planów. A co?

– Jeden z kolegów Michaela się żeni i mają w sobotę wieczór kawalerski. Jeśli zostanę sama w domu, oszaleję.

– Michael, czyli twoja randka w ciemno? – zapytałam, domyślając się, że mówi o facecie, z którym umówiła ją jej współlokatorka.

– Tak. – Twarz Megumi rozjaśniła się na moment. – Naprawdę go lubię i wydaje mi się, że on czuje to samo, ale...

– Tak? – rzuciłam zachęcająco.

Niezgrabnie wzruszyła jednym ramieniem i odwróciła wzrok.

– Boi się zaangażować. Wiem, że mu na mnie zależy, ale on ciągle powtarza, że to nic poważnego, że po prostu dobrze się bawimy. A przecież spędzamy ze sobą tak dużo czasu – argumentowała. – Wiem, że musiał przeorganizować swoje życie, aby częściej się ze mną spotykać. I nie chodzi jedynie o seks.

Skrzywiłam się, bo znałam ten typ mężczyzn. Trudno było się wyrwać z takiego związku. Facet wysyłał sprzeczne sygnały, które podsycały pożądanie i zapewniały zastrzyki adrenaliny, a potencjalna obietnica nagrody, jeśli obiekt westchnień zdecydowałby się jednak zaangażować, była zbyt kusząca. Która kobieta nie chciałaby osiągnąć tego, co nieosiągalne?

– Możesz na mnie liczyć w sobotę – obiecałam, nie chcąc jej zawieść. – Na co masz ochotę?

– Pójść na drinka, potańczyć, zaszaleć. – Na twarz Megumi powrócił uśmiech. – Może znajdziemy dla ciebie jakiegoś przystojniaka na pocieszenie po Gideonie.

– Hmm... – Ups. Trochę niezręczna sytuacja. – Właściwie nieźle sobie radzę.

Przyjrzała mi się uważnie.

– Wyglądasz na zmęczoną.

Bo spędziłam całą noc, kotłując się w łóżku z Gideonem.

– Dostałam wczoraj nieźle w kość na zajęciach krav magi.

– Co? Zresztą nieważne. Nie zaszkodzi rozeznać się w sytuacji, prawda?

Poprawiłam paski torebki na ramieniu i oznajmiłam:

– Nie potrzebuję żadnych pocieszycieli.

– Hej. – Położyła ręce na swoich wąskich biodrach. – Sugeruję tylko, żebyś otworzyła się na możliwość poznania kogoś innego. Wiem, że niełatwo będzie zastąpić Gideona Crossa, ale uwierz mi, to byłaby najlepsza zemsta.

Chciało mi się śmiać.

– W porządku, otworzę się na możliwości – zgodziłam się.

Na jej biurku zadzwonił telefon, więc pomachałam jej na pożegnanie i poszłam w kierunku swojego biurka. Potrzebowałam czasu, żeby przemyśleć całą strategię udawania samotnej kobiety, będącej w rzeczywistości w bardzo intensywnym związku. Należałam do Gideona. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że mogłabym spotykać się z kimś innym.

Zaczynałam właśnie się zastanawiać, jak powiedzieć Gideonowi o sobotniej nocy, gdy usłyszałam wołającą mnie Megumi. Odwróciłam się w jej stronę.

– To do ciebie – rzekła z uśmiechem. – I mam nadzieję, że to sprawa prywatna, bo ma nieziemsko seksowny głos. Brzmi jak czysty seks oblany czekoladą i bitą śmietaną.

Poczułam nerwowe podekscytowanie, które sprawiło, że podniosły mi się włoski na karku.

– Przedstawił się?

– Tak. Brett Kline.

4

Doszłam do swojego biurka i opadłam na krzesło. Na samą myśl o rozmowie z Brettem pociły mi się dłonie. Przygotowywałam się mentalnie na iskrę, która przeszyje mnie całą na dźwięk jego głosu, i następujące po niej poczucie winy. Nie chodziło o to, że chciałam wrócić do Bretta. Ale byliśmy kiedyś razem i łączyło nas czysto hormonalne przyciąganie. Mimo iż nie miałam najmniejszej ochoty się poddawać, nie mogłam udawać, że tego nie ma.

Włożyłam do szuflady biurka torebkę i siatkę z butami na zmianę, przebiegając wzrokiem po kolażu zdjęć Gideona i moich. Podarował mi go, żebym zawsze o nim myślała – tak jakby istniały w ogóle chwile, w których opuszczał moje myśli. Nawet śniłam o nim.

Zadzwonił mój telefon. Rozmowa przełączona z recepcji. Brett się nie poddawał. Zdeterminowana, aby zachować profesjonalny ton i przypomnieć mu, że jestem w pracy i nie mogę prowadzić niestosownych prywatnych rozmów, odebrałam telefon.

– Biuro Marka Garrity'ego, mówi Eva Tramell.

– Eva, jesteś wreszcie. Mówi Brett.

Zamknęłam oczy i chłonęłam jego głos, określony przez Megumi jako „seks oblany czekoladą". Brzmiał nawet bardziej seksownie i dekadencko, niż gdy śpiewał, co pozwoliło jego zespołowi Six-Ninths wspiąć się na szczyty list przebojów. Podpisał umowę z Vidal Records, wytwórnią, którą zarządzał ojczym Gideona, Christopher Vidal Senior, a w której Gideon z jakiegoś powodu miał większość udziałów. Świat jest mały.

– Cześć. Jak tam twoja trasa koncertowa?

– Totalna abstrakcja. Cały czas nie mogę w to wszystko uwierzyć.

– Marzyłeś o tym od dawna i zasługujesz na to. Korzystaj.

– Dzięki. – Zamilkł na moment i przywołałam w pamięci jego obraz. Gdy widzieliśmy się po raz ostatni, wyglądał świetnie: nastroszone włosy z platynowymi końcówkami, ciemne szmaragdowe oczy rozpalone pożądaniem. Był wysoki i muskularny, lecz nieprzesadnie, jego wytrenowane ciało mogło sprostać wymogom życia gwiazdy rocka. Opaloną skórę zdobiły tatuaże, miał kolczyki w sutkach, które nauczyłam się ssać, gdy chciałam, żeby we mnie stwardniał...

Ale nawet się nie umywał do Gideona. Mogłam podziwiać Bretta, jak każda inna

przedstawicielka płci żeńskiej, Gideon jednak był klasą dla siebie.

– Słuchaj – zaczął Brett – wiem, że pracujesz, i nie chcę ci przeszkadzać, ale wracam do Nowego Jorku i chciałem się z tobą zobaczyć.

Skrzyżowałam nogi w kostkach pod biurkiem.

– Myślę, że to nie jest najlepszy pomysł.

– Mamy na Times Square premierę teledysku do *Golden*. Chciałbym, żebyś tam ze mną była.

– Była z tobą… Hmm. – Rozmasowałam sobie skronie. Zaskoczył mnie swoją propozycją, więc skupiłam się na myśli o tym, że mama skrytykowałaby mnie za pocieranie twarzy, bo jej zdaniem powodowało to powstawanie zmarszczek. – Miło mi, że o mnie pomyślałeś, ale muszę wiedzieć, czy pogodziłeś się z faktem, że będziemy jedynie przyjaciółmi?

– Jasne że nie – zaśmiał się. – Jesteś singielką. Strata Crossa jest moją wygraną.

Jasna cholera. Odkąd blogi plotkarskie opisały sfingowany powrót Gideona do Corinne, minęły już prawie trzy tygodnie. Najwidoczniej wszyscy postanowili, że najwyższy czas, abym związała się z nowym mężczyzną.

– To nie takie proste, Brett. Nie jestem gotowa na nowy związek.

– Zaprosiłem cię tylko na randkę, nie żądam wieloletniego zobowiązania.

– Brett, naprawdę…

– Musisz tam być, Evo. – Jego głos nabrał uwodzicielskiego tembru, który zawsze sprawiał, że ściągałam dla niego majtki. – To twoja piosenka. Nie przyjmuję odmowy.

– Musisz ją przyjąć.

– Jeśli nie przyjdziesz, bardzo mnie zranisz – wyszeptał. – Nie żartuję. Jeśli chcesz, pójdziemy jako przyjaciele, ale musisz tam być.

Westchnęłam ciężko i oparłam głowę o biurko.

– Nie chcę cię zwodzić. – Ani wkurzyć Gideona, pomyślałam.

– Obiecuję, że potraktuję to jako przyjacielską przysługę.

Już to widzę. Nic nie odpowiedziałam.

Brett jednak się nie poddawał. Być może nigdy się nie podda.

– Zgadzasz się? – dopytywał.

Kątem oka dostrzegłam filiżankę kawy i stojącego za mną Marka.

– Okej – zgodziłam się, głównie dlatego, żeby móc zabrać się do pracy.

– Tak! – W jego głosie słychać było nutkę triumfu, której zapewne towarzyszył również triumfalny gest ręki. – To będzie w czwartek albo w piątek wieczorem, nie wiem jeszcze dokładnie. Daj mi numer komórki, to wyślę ci wiadomość, gdy będę znał szczegóły.

W pośpiechu podałam numer.

– Zapisałeś? Muszę już lecieć.

– Miłego dnia w pracy – powiedział, wprawiając mnie w poczucie winy, że tak go zbywam. Zawsze był świetnym facetem i mógłby być dobrym przyjacielem, ale zaprzepaściłam tę szansę, kiedy go pocałowałam.

– Dzięki, Brett... Naprawdę cieszę się z twojego sukcesu. Cześć. – Odłożyłam słuchawkę i spojrzałam na Marka. – Dzień dobry.

– Wszystko w porządku? – zapytał Mark, lekko marszcząc brwi. Miał na sobie granatowy garnitur i intensywnie fioletowy krawat, który idealnie pasował do jego ciemnej karnacji.

– Tak. Dziękuję za kawę.

– Bardzo proszę. Gotowa do pracy?

Uśmiechnęłam się.

– Zawsze.

*

Szybko zorientowałam się, że z Markiem jest coś nie tak. Wydawał się rozkojarzony i markotny, co zupełnie nie było w jego stylu. Pracowaliśmy nad kampanią reklamową oprogramowania do nauki języków obcych, ale miał problemy ze skupieniem uwagi. Zasugerowałam, żebyśmy zajęli się projektem promowania lokalnej zdrowej żywności, lecz to niczego nie zmieniło.

– Wszystko w porządku? – zapytałam w końcu, niezręcznie przechodząc na pozycję przyjaciela, chociaż oboje staraliśmy się tego unikać w godzinach pracy.

Co drugi tydzień zapominaliśmy o relacjach zawodowych i Mark wraz ze swoim partnerem Stevenem zapraszali mnie na obiad, ale poza tym staraliśmy się rygorystycznie nie wychodzić poza role szefa i podwładnej. Bardzo mi to odpowiadało, tym bardziej że wiedziałam, iż Mark zdaje sobie sprawę, jak bogaty jest mój ojczym. Nie chciałam korzystać z przywilejów, na które sama nie zapracowałam.

– Co? – Spojrzał na mnie i przeciągnął ręką po krótko ostrzyżonych włosach. – Przepraszam.

Położyłam tablet na kolanach.

– Wydaje mi się, że coś cię gryzie.

Wzruszył ramionami i zaczął kręcić się na krześle.

– W niedzielę przypada siódma rocznica mojego związku z Stevenem.

– Cudownie – odpowiedziałam z uśmiechem. Mark i Steven byli najbardziej stabilną, kochającą się parą, jaką znałam. – Gratulacje.

– Dzięki – odrzekł z wymuszonym uśmiechem.

– Idziecie gdzieś? Zrobiłeś jakąś rezerwację czy ja mam się tym zająć?

Pokręcił przecząco głową.

– Jeszcze się nie zdecydowałem. Nie wiem, co byłoby najlepsze.

– Zastanówmy się. Niestety osobiście nie miałam zbyt wielu rocznic, ale moja mama jest w tej dziedzinie specjalistką. Nauczyłam się od niej co nieco. – Po małżeństwach z trzema zamożnymi mężczyznami Monica Tramell Barker Mitchell Stanton mogłaby być profesjonalną organizatorką przyjęć i imprez, gdyby kiedykolwiek musiała pracować zawodowo. – Myślisz o czymś prywatnym, tylko dla was dwojga? Czy o przyjęciu z rodziną i przyjaciółmi? Zamierzacie wręczyć sobie prezenty?

– Chciałbym wziąć ślub! – wypalił mój szef.

– Och. Okej. – Odchyliłam się na krześle. – Trudno o coś bardziej romantycznego.

Mark zaśmiał się z konieczności i wlepił we mnie smętny wzrok.

– Powinno być romantycznie. Gdy Steven zaproponował ślub parę lat temu, zrobił to z wielką pompą, z sercami i kwiatami. Wiesz, że lubuje się w spektakularnych gestach. Zorganizował prawdziwe show.

Wpatrywałam się w niego zaskoczona.

– Powiedziałeś „nie”?

– Powiedziałem „jeszcze nie”. Dopiero zaczynałem stawać na nogi tu, w agencji, on zaczynał dostawać pierwsze lukratywne zlecenia i zbieraliśmy się do kupy po bolesnym rozstaniu. To nie był właściwy moment i wydawało mi się, że chce to zrobić z niewłaściwych powodów.

– Nikt nigdy nie może być tego pewien – powiedziałam zarówno do siebie, jak i do niego.

– Nie chciałem, aby pomyślał, że nie wierzę w nasz związek – kontynuował Mark, jakbym nic nie mówiła – więc jak ostatni idiota zwaliłem moją odmowę na instytucję małżeństwa.

Powstrzymałam uśmiech.

– Nie jesteś idiotą.

– W ciągu ostatnich paru lat wspomniał parę razy, że miałem rację, mówiąc „nie”.

– Ale ty nie powiedziałeś „nie”. Powiedziałeś „jeszcze nie”, prawda?

– Boże, nie wiem, już nie wiem, co powiedziałem. – Nachylił się i oparł łokcie na biurku, chowając twarz w dłoniach. – Spanikowałem. Miałem zaledwie dwadzieścia cztery lata. Może niektórzy w tym wieku są gotowi do tego typu zobowiązań, ale ja… ja nie byłem.

– A teraz, w wieku dwudziestu ośmiu lat, jesteś? – Zadrżałam na tę myśl, bo Gideon był w jego wieku, podczas gdy ja miałam tyle lat, ile Mark, gdy powiedział „nie”, i doskonale rozumiałam jego wątpliwości.

– Tak. – Mark podniósł głowę i spojrzał mi prosto w oczy. – Jestem absolutnie gotowy. Czuję, jakbym miał jakiś wewnętrzny zegar i z każdą godziną robię się coraz bardziej niecierpliwy. Tylko obawiam się, że Steve powie „nie”. Może dla niego ten moment minął cztery lata temu i teraz przestało mu już zależeć.

– Nie chcę prawić banałów, ale nie dowiesz się, póki nie zapytasz. Steve cię bardzo kocha. Myślę, że masz ogromne szanse usłyszeć „tak”.

Uśmiechnął się, pokazując uroczo nierówne zęby.

– Dziękuję.

– Daj znać w sprawie rezerwacji.

– Doceniam twoją ofertę. – Spoważniał nagle. – Przepraszam, że mówię o tym, gdy przeżywasz akurat tak bolesne rozstanie.

– Nie przejmuj się mną. Radzę sobie.

Mark przypatrywał się mi przez minutę, po czym pokiwał głową.

*

– Idziesz na lunch?

Spojrzałam na szczerą twarz Willa Grangera, niedawno przyjętego asystenta w Waters Field & Leaman, którego wprowadzałam w życie firmy. Nosił bokobrody i okulary w czarnych kwadratowych oprawkach, niczym bitnik, z czym było mu do twarzy. Był całkowicie wyluzowany i bardzo go lubiłam.

– Jasne. Na co masz ochotę?

– Makaron i chleb. I ciasto. Może pieczone ziemniaki.

Uniosłam brwi.

– W porządku, ale jeśli po południu zacznę przysypiać na biurku w węglowodanowej śpiączce, będziesz musiał wytłumaczyć mnie przed Markiem.

– Jesteś super, Eva. Natalie jest na jakiejś niskowęglowodanowej diecie, a ja nie mogę już wytrzymać bez skrobi i cukru. Niknę w oczach, spójrz tylko na mnie.

Z tego co mówił Will, między nim i jego szkolną miłością Natalie wszystko układało się bardzo dobrze. Nie miałam wątpliwości, że przeszedłby dla niej po rozżarzonych węglach, i ona również doskonale się nim opiekowała, chociaż żartobliwie utyskiwał na jej nadopiekuńczość.

– Nie ma sprawy – odrzekłam, chociaż poczułam ukłucie żalu. Przebywanie z dala od Gideona było torturą. Szczególnie w otoczeniu ludzi pozostających w szczęśliwych związkach.

Czekając na Willa, wysłałam wiadomość do Shawny – szwagierki Marka in spe –

z pytaniem, czy ma ochotę na babskie wyjście w sobotni wieczór. Gdy nacisnęłam przycisk „wyślij”, zadzwonił mój telefon. Natychmiast odebrałam.

– Biuro Marka Garrity’ego...

– Evo.

Na dźwięk niskiego, ochrypłego głosu Gideona podkurczyłam palce u stóp.

– Witaj, mistrzu.

– Powiedz, że między nami wszystko w porządku.

Przygryzłam dolną wargę i poczułam ucisk w sercu. Musiał odczuwać między nami ten sam rozdźwięk, który niepokoił również mnie.

– Wszystko w porządku. A ty tak nie myślisz? Coś nie tak?

– Nie. – Zamilkł na chwilę. – Musiałem to po prostu usłyszeć.

– Nie udowodniłam tego wystarczająco jasno zeszłej nocy? – Gdy wbijałam paznokcie w twoje plecy... – Albo dziś rano? – Gdy klęczałam przed tobą...

– Chciałem usłyszeć, jak to mówisz, gdy na mnie nie patrzysz. – Głos Gideona pieścił moje zmysły.

Aż mi się zrobiło gorąco ze wstydu.

– Przepraszam – wyszeptałam zażenowana. – Wiem, że nie lubisz, gdy kobiety widzą tylko twoje ciało. Nie powinnam się w ten sposób zachowywać.

– Jezu, Evo, nie mam nic przeciwko temu, żeby być takim, jakiego mnie pragniesz. – Głos w słuchawce stał się opryskliwy. – Cieszę się, że podoba ci się, jak wyglądam, bo Bóg mi świadkiem, uwielbiam patrzeć na ciebie.

Zamknęłam oczy, żeby nie dać się ponieść tęsknocie. Teraz, gdy wiedziałam, jaka jestem dla niego ważna, jeszcze trudniej było mi utrzymywać dystans.

– Tak bardzo za tobą tęsknię. Dziwnie się czuję, bo wszyscy wokoło myślą, że zerwaliśmy i że powinnam rozejrzeć się za nowym facetem...

– Nie! – To pojedyncze słowo eksplodowało między nami, aż podskoczyłam na krześle. – Cholera jasna. Poczekaj na mnie, Evo. Ja czekałem na ciebie przez całe życie.

Z trudem przełknęłam ślinę i otworzyłam oczy, dostrzegając zmierzającego w moją stronę Willa. Zniżyłam głos.

– Będę na ciebie czekać w nieskończoność, jeśli tylko będziesz mój.

– To nie będzie trwało w nieskończoność. Robię, co mogę. Zaufaj mi.

– Ufam ci.

Usłyszałam, że inny telefon doprasza się jego uwagi.

– Do zobaczenia punkt ósma – oznajmił Gideon raptownie.

– Tak.

Linia zamilkła, a ja poczułam się nagle bardzo samotna.

– Gotowa na wyżerkę? – zapytał Will, zacierając z niecierpliwością ręce. Megumi jadła lunch ze swoim obawiającym się zaangażowania chłopakiem, więc nie dołączyła do nas. Byliśmy tylko Will, ja i tyle makaronu, ile zdoła zjeść w ciągu godziny.

Pomyślałam, że węglowodanowe otępienie może być dokładnie tym, czego mi teraz trzeba, więc wstałam ze słowami:

– Jasne.

*

Wracając z lunchu, kupiłam w Duane Reade bezcukrowy napój, a zanim wybiła piąta, postanowiłam pójść pobiegać.

Byłam członkiem fitness klubu Equinox, ale postanowiłam iść do klubu CrossTrainer. Dotkliwie odczuwałam brak Gideona. Może przebywanie w miejscu, z którego mamy dobre wspomnienia, odrobinę mi pomoże. Poza tym była to kwestia lojalności. Gideon był moim mężczyzną. Zrobię wszystko, żeby spędzić z nim resztę życia. Dla mnie oznaczało to wspieranie go we wszystkim, co robi.

Poszłam na piechotę do domu. Nie przeszkadzał mi upał, bo wiedziałam, że i tak spocę się na sali. Gdy wysiadłam z windy, mój wzrok powędrował do sąsiednich drzwi. Dotknęłam klucza, który dostałam od Gideona. Bawiłam się myślą, że mogłabym pójść zobaczyć jego apartament. Ciekawe, czy jest podobny do tego na Piątej Alei? Czy też zupełnie inny? Penthouse Gideona oszałamiał przedwojenną architekturą i staroświeckim urokiem. Przestrzeń ociekała bogactwem, ale jednocześnie była przytulna i przyjemna. Łatwo mogłam sobie wyobrazić tam zarówno małe dzieci, jak i zagranicznych dygnitarzy. Jak będzie wyglądało jego tymczasowe lokum? Kilka mebli, żadnych dzieł sztuki, pusta kuchnia? Jak dalece się tu zadomowił?

Zatrzymałam się przed moim mieszkaniem i wpatrywałam się w jego drzwi, bijąc się z myślami. Ostatecznie oparłam się pokusie. Wolałam, żeby sam wprowadził mnie do środka.

Weszłam do salonu i usłyszałam kobiecy śmiech. Na białej kanapie obok Cary'ego siedziała długonoga blondynka i przez spodnie od dresu pieściła jego kolano. Półnagi Cary otaczał Tatianę Cherlin ramieniem i leniwie głaskał jej biceps.

– Hej, mała – powitał mnie z uśmiechem. – Jak było w pracy?

– Jak zwykle. Cześć, Tatiana.

Odpowiedziała skinieniem podbródka. Była porażająco piękna, w końcu to modelka. Nie za bardzo ją lubiłam, lecz patrząc na Cary'ego, musiałam przyznać, że może na tym etapie jest dla niego dobra.

Jego siniaki zniknęły, ale cały czas dochodził do siebie po brutalnym pobiciu, do którego doszło w wyniku zasadzki zastawionej przez Nathana. To ona zapoczątkowała wydarzenia separujące mnie od Gideona.

– Przebiorę się i idę na siłownię – powiedziałam, wychodząc z pokoju.

Za plecami usłyszałam głos Cary'ego, mówiącego do Tatiany:

– Poczekaj chwileczkę, muszę porozmawiać z moją dziewczynką.

Weszłam do sypialni i rzuciłam torbę na łóżko. Grzebałam w szafie, gdy Cary stanął w drzwiach.

– Jak się czujesz? – zapytałam.

– Lepiej. – Jego zielone oczy błyszczały zadziornie. – A ty?

– Lepiej.

Skrzyżował ramiona na nagiej piersi.

– Czy to zasługa kogoś, z kim zabawiałaś się wczorajszej nocy?

Pchnęłam biodrem szufladę.

– Poważnie? Ja nie słyszę niczego z twojego pokoju. Jak to się dzieje, że ty słyszysz mnie?

Postukał się w skroń.

– Mam radar nastawiony na seks.

– Co chcesz przez to powiedzieć? Że ja niby nie mam takiego radaru?

– Pewnie Cross przegrzał ci kabelki podczas jednego z waszych seksmaratonów. Cały czas nie mogę uwierzyć w jego kondycję. Szkoda, że nigdy nie zajrzy do mnie i mnie trochę nie pomęczy.

Rzuciłam w niego stanikiem sportowym. Zaśmiał się i złapał go zręcznie.

– No więc? Kto to był?

Przygryzłam wargę, bo nie chciałam kłamać jedynej osobie, która zawsze była ze mną szczera, nawet jeśli prawda mogła bardzo boleć. Ale nie miałam innego wyjścia.

– Facet, który pracuje w Crossfire.

Uśmiech zniknął z twarzy Cary'ego. Mój przyjaciel wszedł do pokoju i zamknął za sobą drzwi.

– I tak po prostu postanowiłaś przyprowadzić go do domu i pieprzyć się z nim przez całą noc? Myślałem, że poszłaś na zajęcia krav magi.

– Poszłam. Mieszka w pobliżu i wpadłam na niego, wracając do domu. Zaczęliśmy rozmawiać i...

– Powinienem się niepokoić? – Przypatrywał mi się uważnie, po czym podał mi stanik. – Od dawna nie pozwalałaś sobie na przypadkowy seks.

– To nie tak – zaprzeczyłam, zmuszając się, żeby wytrzymać jego spojrzenie, gdyż

wiedziałam, że jeśli spuszczę wzrok, Cary za nic mi nie uwierzy. – Spotykam się z nim. Jesteśmy dziś umówieni na kolację.

– Przedstawisz mi go?

– Oczywiście, ale nie dzisiaj. Idę do niego.

Wydął usta.

– Coś przede mną ukrywasz. Przyznaj się.

Zignorowałam jego uwagę.

– Widziałam, jak całowałeś się z Treyem dziś rano w kuchni.

– Tak.

– Wszystko między wami w porządku?

– Nie mogę narzekać.

Kurczę. Gdy Cary się do czegoś przyczepi, nie odpuści łatwo. Postanowiłam wypróbować inny temat.

– Rozmawiałam dziś z Brettem – oznajmiłam, jakby nie było w tym nic nadzwyczajnego. – Zadzwonił do mnie do pracy. I nie, to nie z nim byłam zeszłej nocy.

Cary uniósł brwi.

– Czego chciał?

Zrzuciłam buty i przeszłam do łazienki, aby zmyć resztki makijażu.

– Przyjeżdża do Nowego Jorku na premierę teledysku do *Golden*. Poprosił, żebym z nim poszła.

– Eva... – zaczął Cary tonem rodzica przemawiającego do nieznośnego dzieciaka.

– Chciałabym, żebyś poszedł ze mną.

Te słowa trochę go ostudziły.

– Jako przyzwoitka? Nie ufasz sobie?

Spojrzałam na jego odbicie w lustrze.

– Cary, nie zamierzam do niego wrócić. Zresztą nigdy tak naprawdę nie byliśmy razem, więc nie musisz się martwić. Chcę, żebyś poszedł, bo myślę, że ci się spodoba ta impreza, i nie chcę robić Brettowi nadziei. Zgodził się, że pójdziemy jako przyjaciele, ale dla pewności trzeba będzie mu o tym przypomnieć. Chcę zagrać fair.

– Powinnaś mu odmówić.

– Próbowałam.

– Nie znaczy nie, mała. To bardzo proste.

– Zamknij się! – Tarłam powiekę chusteczką do demakijażu. – Wystarczy, że udało mu się wzbudzić we mnie poczucie winy i zgodziłam się mu towarzyszyć! Myślisz, że mam ochotę tam iść, nie wiedząc, na kogo mogę się natknąć? Nie potrzebuję jeszcze kazań od ciebie. – Bo wiem, że będę musiała wysłuchać pretensji Gideona...

Cary spojrzał na mnie spode łba.

– A dlaczego niby czujesz się winna?

– Przeze mnie Brett nieźle dostał po tyłku!

– Nie, oberwał, bo pocałował piękną kobietę, nie myśląc o konsekwencjach. Powinien wiedzieć, że jesteś zajęta. A co tobie wpadło do głowy?

– Cary, nie potrzebuję wykładu na temat Bretta, rozumiesz? – Potrzebowałam natomiast opinii Cary'ego na temat mojego związku z Gideonem, ale niestety w tym wypadku nie mogłam skorzystać z pomocy najlepszego przyjaciela, co tylko pogarszało moją i tak nieciekawą sytuację. Czułam się osamotniona i zagubiona. – Powiedziałam ci, że nie zamierzam się znowu z nim wiązać.

– Cieszę się.

Wyjawiłam mu tyle prawdy, ile mogłam, bo wiedziałam, że mnie zrozumie.

– Ciągle kocham Gideona.

– Rozumiem. I jestem pewien, że tak jak ty on równie mocno przeżywa wasze rozstanie.

Przytuliłam go, mówiąc:

– Dziękuję.

– Za co?

– Za to, że jesteś, jaki jesteś.

Parsknął.

– Nie twierdzę, że powinnaś na niego czekać. Nieważne, co Cross kombinuje. Nie trzyma ręki na pulsie, to traci. Ale nie sądzę, abyś była gotowa wskakiwać innemu facetowi do łóżka. Nie nadajesz się do przygodnego seksu, Evo. Seks zbyt wiele dla ciebie znaczy, za bardzo się angażujesz.

– Wiem – zgodziłam się i poszłam dokończyć zmywanie makijażu. – Pójdziesz ze mną na premierę teledysku?

– Dobra. Pójdę.

– Chcesz zabrać Treya albo Tatianę?

Pokręcił przecząco głową, stanął przed lustrem i zręcznie poprawił włosy.

– Wtedy wyglądałoby to jak podwójna randka. Wystąpię jako piąte koło u wozu. To lepiej pokaże twoje intencje.

Uśmiechnęłam się do jego odbicia w lustrze.

– Kocham cię.

Przesłał mi pocałunek.

– To uważaj na siebie, mała. Tylko na tym mi zależy.

*

Uważam, że najlepszym prezentem na nowe mieszkanie są kieliszki do martini Waterford. Stanowią doskonałe połączenie luksusu, przyjemności i przydatności. Obdarowałam nimi przyjaciółkę z college'u, która nie ma pojęcia, czym są kryształy z Waterford, ale uwielbia koktajle appletini, i podarowałam zestaw mamie, która nie pija martini, ale uwielbia Waterford. Był to doskonały prezent, nawet dla Gideona, który miał więcej pieniędzy, niż można sobie wyobrazić.

Jednak pukając wieczorem do jego drzwi, nie miałam ze sobą zestawu kieliszków. Przestępowałam z nogi na nogę i nerwowo wygładzałam sukienkę. Wystroiłam się po powrocie z klubu, starannie dopracowałam fryzurę na nową Evę, nałożyłam na powieki zmysłowe, rozmazane cienie i wybrałam bladoróżową, odporną na rozmazywanie szminki. Miałam na sobie czarną sukienkę z głębokim dekoltem i jeszcze większym wycięciem na plecach. Krótka sukienka odsłaniała nogi, które ozdobiłam szpilkami Jimmy'ego Choo z odsłoniętymi palcami. Nałożyłam brylantowe kolczyki, które miałam na sobie na naszej pierwszej randce, i pierścionek od Gideona – przepiękny klejnot ze złotymi obręczami przypominającymi liny, przeplatającymi się z wysadzanymi diamentami znakami X, które symbolizowały Gideona trzymającego różne oblicza mojej osobowości.

Otworzyły się drzwi i aż się zachwiałam na widok przystojnego, niesamowicie seksownego mężczyzny, który mnie powitał. Gideon również musiał być w sentymentalnym nastroju. Włożył ten sam czarny sweter, który miał na sobie, gdy po raz pierwszy byliśmy razem w klubie. Wyglądał w nim bosko – doskonałe połączenie luzu i seksownej elegancji. W zestawieniu z grafitowopopielatymi spodniami od garnituru i bosymi stopami całość uosabiała czyste pożądanie.

– Chryste – wymamrotał – wyglądasz przepięknie. Następnym razem uprzedź mnie, zanim otworzę drzwi.

Uśmiechnęłam się.

Ciąg dalszy w wersji pełnej

5

Dostępne w wersji pełnej

6

Dostępne w wersji pełnej

7

Dostępne w wersji pełnej

8

Dostępne w wersji pełnej

9

Dostępne w wersji pełnej

10

Dostępne w wersji pełnej

11

Dostępne w wersji pełnej

12

Dostępne w wersji pełnej

13

Dostępne w wersji pełnej

14

Dostępne w wersji pełnej

15

Dostępne w wersji pełnej

16

Dostępne w wersji pełnej

17

Dostępne w wersji pełnej

18

Dostępne w wersji pełnej

19

Dostępne w wersji pełnej

20

Dostępne w wersji pełnej

21

Dostępne w wersji pełnej

22

Dostępne w wersji pełnej

23

Dostępne w wersji pełnej

Wyznanie Crossa

Spis treści

Okładka

Karta tytułowa

W serii

Karta redakcyjna

Tytuł oryginału
ENTWINED WITH YOU

Zdjęcie na okładce
PATRICE DE VILLIERS/GALLERY STOCK

Redakcja
Justyna Żebrowska

Korekta
Stefania Krassnowska
Mira Rosiak

Copyright © 2012 by Sylvia Day
Copyright © Wielka Litera Sp. z o.o., Warszawa 2013

Wielka Litera Sp. z o.o.
ul. Kosiarzy 37/53
02-953 Warszawa

ISBN 978-83-64142-06-2

WIELKA LITERA

www.wielkalitera.pl

Odwiedź nas na

eLib.pl

Plik ePub przygotowała firma eLib.pl
al. Szucha 8, 00-582 Warszawa
e-mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl

NR 1 NA ŚWIATOWYCH LISTACH BESTSELLERÓW

Trzecia część serii *Dotyk Crossa*

SYLVIA DAY

WYZNANIE CROSSA

WIELKA LITERA

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji kliknij tutaj.

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji. Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z regulaminem serwisu.

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym Najlepsze ebooki i audiobooki - Brak kosztów wysyłki.